

Rozwój pieniądza greckiego i rzymskiego, 600 p.n.e.–410 n.e.

Coraz szerszy obieg monet

Z miejsca narodzin w Lidii i Jonii wiedza o monetach i ich używanie szybko rozprzestrzeniły się na wschód do imperium perskiego i na zachód przez resztę wysp Jońskich i Egejskich do Grecji kontynentalnej, a następnie do jej zachodnich kolonii, zwłaszcza na Sycylię. Rozprzestrzeniły się również na północ do Macedonii, Tracji i Morza Czarnego, ale zostały tylko częściowo, niechętnie i z opóźnieniem zaakceptowane w Egipcie. Również kontynentalne Włochy początkowo dość powoli akceptowały greckie innowacje finansowe, w przeciwieństwie do szybkości, z jaką zostały przyjęte przez Sycylię. Poza tymi dwoma ograniczonymi wyjątkami Włoch kontynentalnych i Dolnego Egiptu, używanie monet szybko rozprzestrzeniło się w krajach graniczących ze środkową i wschodnią częścią Morza Śródziemnego oraz przez rozległe i rosnące imperium perskie przez Mezopotamię do Indii. Istnieją pewne wątpliwości, czy Indie same w sobie rozwinęły w tym czasie zarodkowy system monetarny zupełnie niezależnie od tego w Chinach lub Lidii. Niezależnie od tego, czy Indie samodzielnie „wynały” monety, coraz bliższe kontakty między Indiami a Bliskim Wschodem wkrótce w praktyce oznaczały, że indyjskie monety stały się adaptacją wynalazku lidyjsko-greckiego za pośrednictwem najpierw imperium perskiego, a później macedońskiego. Z tych powodów bezpośredni wpływ jakiegokolwiek rzekomego rodzimego indyjskiego wynalazku monet był niewielki w porównaniu z przytłaczająco większym znaczeniem niewątpliwie niezależnych wynalazków monet w Chinach na wschodzie, a nawet bardziej, rozwoju lidyjsko-greckiego na zachodzie. Szybkie rozprzestrzenianie się monet na wschód z Lidii nie było spowodowane tak bardzo przez lidyjskich kupców jadących na wschód, ale raczej przez łupy wojenne zdobyte przez Persów szybko przemieszczających się na zachód. Jak widzieliśmy, sam Krezus został pojmany w 546 r. p.n.e. podczas marszu armii perskich na zachód, marszu, który miał trwać przez greckie wyspy i Bosfor, i tak poważnie zagrozić wzrostowi greckiej cywilizacji do jej zenitu, do tego, co w pewnym sensie było najwspanialszą godziną w historii człowieka. Narodziny i szybki rozwój bicia monet odegrały znaczącą rolę w tej historii: jak znaczące jest to nadal przedmiotem ekscytującego sporu. Tak się złożyło, że istniało podstawowe rozróżnienie między rozwojem bicia monet na wschód i zachód od Jonii. Dla Greków monety miały być bite niemal wyłącznie ze srebra, a inne metale, w tym złoto, nie miały większego znaczenia. Z drugiej strony Persowie i inni na wschód od Jonii wykazywali bardzo silne i ciągłe preferencje, podobnie jak sami Lidyjczycy, od których bezpośrednio czerpali swoje poglądy, dla złota. Srebro było substytutem. W efekcie bimetaliczny wpływ Krezusa, w którym złoto było najważniejsze, trwał w imperium perskim. Stopniowo rozwijał się interesujący podział administracyjny, co oznaczało, że bicie złotych monet było zazdrośnie strzeżonym wyłącznym prawem perskiego cesarza, podczas gdy bicie srebrnych monet, będąc w dużej mierze substytutem, było od czasu do czasu delegowane satrapom i pomniejszym władcom królestwa perskiego. Okres od połowy VI wieku p.n.e. do śmierci Aleksandra w 323 r. p.n.e. był świadkiem pierwszego na świecie wielkiego wymieszania się kultur wschodniej i zachodniej, procesu nieuchronnie obejmującego fundamentalne zmiany w naturze i zakresie pieniądza i bankowości. Wybór metalu, który miał zostać użyty do tego potężnego nowego narzędzia ekonomicznego i politycznego, zależał od mieszanki zmieniających się czynników, spośród których początkowo dostępność surowców była najwyraźniej najważniejsza. Dostępność rud nie mogła być jednak oderwana od rosnących umiejętności metalurgicznych, a także dostępności siły roboczej, najlepiej taniej siły roboczej, do wydobywania, przetwarzania i transportu rud. Na długo przed wynalezieniem monet, monetarna rola metali szlachetnych sprawiła, że były one pożądane, elementarna pożądaność, która znacznie wzrosła, gdy polityczne znaczenie monetarne zaczęło być w pełni doceniane, szczególnie gdy bicie monet i ich mniej lub bardziej wymuszona dystrybucja dodały nowy wymiar do politycznej i wojskowej rywalizacji tej wojowniczej epoki. W monetach, tak jak w innych kwestiach, greckie miasta-państwa rozpaczliwie dążyły do dominacji, podobnie jak ich główni

rywale, perscy cesarze. Do najwcześniejszych i najpopularniejszych perskich monet należały serie znane jako „łuczniczy”, ponieważ na awersie przedstawiały cesarza uzbrojonego we włócznię, łuk i strzały. Przedduńska, Danegeldowska mentalność perskich królów została uchwycona w ich groźnej przechwałce: „Podbiję Grecję moimi łucznikami”; żywa ilustracja współczesnych poglądów na temat politycznej siły monet, kupowania sojuszników i przekupywania potencjalnych wrogów. Podbój, podatki, daniny, ofiary składane świątyniom i bogom, wymiana darów i wreszcie handel; wszystkie te metody pozyskiwania metali szlachetnych w ilościach wystarczających do założenia i utrzymania mennic. Podobnie jak w przypadku początków samego pieniądza, ekonomiczna przyczyna rozpowszechnienia się używania monet była zatem tylko jedną, a na początku prawdopodobnie tylko stosunkowo niewielką, z wielu przyczyn powstania rywalizujących systemów monetarnych i rozpowszechnienia się monet w cywilizowanym świecie. Z biegiem czasu wpływ handlu jako czynnika prowadzącego do przepływu gotówki i monet stał się znacznie bardziej znaczący, nawet jeśli niektórzy bardziej skrajni historycy „prymitywistyczni” nadal lubią deprecjonować czynniki ekonomiczne w rozwoju i rozpowszechnieniu monet.

Srebro Laurion i ateńskie monety

Jeśli zestawimy czynniki sprzyjające mennictwu z rzeczywistą sytuacją panującą w Grecji w VI–IV wieku p.n.e., możemy łatwo dostrzec powody, dla których Ateny zyskały na znaczeniu finansowym, a ich wspaniałe monety odzwierciedlały, ale przynajmniej częściowo pomagały, w osiągnięciu sławy. Widzieliśmy już, jak naturalne złoża elektrum przyczyniły się do powstania walut lidyjskich i jońskich oraz jak państwa te wkrótce nauczyły się oddzielać złoto od srebra. Swobodnie występujące złoża srebra o dowolnej wielkości były rzadkie w Europie, znane jedynie w Tartessus w Hiszpanii i w Alpach. Przed VI wiekiem czyste srebro występowało tylko w dwóch dość małych kopalniach w Grecji i jednej w Macedonii, w związku z czym stosunek srebra do złota był znacznie korzystniejszy dla srebra niż po tym, jak Grecy dowiedzieli się, jak można eksploatować ich nowe źródła. W starożytnym Egipcie srebro było w rzeczywistości cenniejsze niż złoto. Zmieniające się relacje między złotem i srebrem dręczyły historię monetarną od zarania dziejów aż do bimetalicznych sporów w USA i Europie pod koniec XIX wieku. Początkowo potencjalnie obfite zasoby srebra były technicznie nierozzerwalnie związane z ich srebrzysto-ołowianymi rudami i dlatego nie można było ich eksploatować. Na szczęście dla Greków, konieczność wydawała się matką wynaleźnia nowych procesów, umożliwiając im odblokowanie ogromnych rezerw srebra na ich własnych progach. „Jest bardzo prawdopodobne, że ulepszenia technologiczne doprowadziły do zwiększonej eksploatacji rud ołowiu zawierających srebro w obszarach górniczych, takich jak Laurion w pobliżu Aten oraz w Macedonii i na greckich wyspach; a ta nowa dostępność srebra doprowadziła do bicia monet na terenie całej Grecji” (M. J. Price 1980). Bliskie powiązania między monetarnictwem a rozwojem gospodarczym wskazuje profesor Michell, który uważał, że „nieprzypadkowo wynalezienie metalowych monet nastąpiło w siódmym wieku, kiedy przemysł i handel rozwijały się szybko” (1957), i mógłby dodać, że niezbędne umiejętności techniczne nadążały za tym wzrostem. Tania siła robocza oznaczała niewolników, pracujących głównie w usługach domowych i na roli, ale także wykorzystywanych w „produkcji” i szczególnie zatrudnianych w dużych koncentracjach w przemyśle wydobywczym. Rzeczywisty koszt niewolników, czyli ich roczne koszty kapitałowe plus koszty operacyjne, musiały zostać zbilansowane z wartością ich produkcji. Oczywiście żargon utożsamiania rzeczywistych kosztów krańcowych z wartością produkcji krańcowej lub liczenia utopionych kosztów kapitałowych z możliwą do uzyskania wartością sprzedaży zaangażowanego kapitału ludzkiego – wszystko to byłoby tak samo niedorzecznie niezrozumiałe w tych kategoriach w starożytnej Grecji, jak jest greckie dla większości dzisiejszych drobnych szefów. Ale nie może być wątpliwości, że takie czynniki ekonomiczne nieuchronnie determinowały rzeczywistą „nadwyżkę” lub „zyski” dostępne dla pracodawcy w starożytnej Grecji, tak jak we współczesnej działalności przemysłowej lub górniczej na małą skalę. Pomimo arystokratycznego poniżania pracy fizycznej istniała

granica, do której niewolnicy mogli być wykorzystywani jako substytut dobrowolnej pracy zarobkowej przez samych Greków: „i tak ogromna większość Greków zarówno w czasach klasycznych, jak i hellenistycznych pracowała tak samo ciężko, jak ktokolwiek inny w dowolnym czasie lub kraju” (Michell 1957). Ojciec Sokratesa był masonem, ojciec Demostenesa producentem zbroi, podczas gdy Arystoteles poślubił córkę bankiera, Hermiasa (który został ukrzyżowany przez Persów). Wśród większości rzemieślników w Zgromadzeniu Ateńskim byli kowale, cieśle, rolnicy, folusznicy, kupcy, szewcy i sklepikarze: czyż Solon na początku VI wieku nie zarządził, że wszyscy ojcowie powinni uczyć swoich synów rzemiosła? Jak pokazuje Michell, uprzedzenie do pracy fizycznej było stosunkowo późnym zjawiskiem w Grecji, choć raz ustanowione, przetrwało przez okres hellenistyczny aż do czasów rzymskich. Św. Paweł, urodzony jako człowiek wolny, wykształcony, obywatel nie byle jakiego miasta, był nadal, jako wytwórca namiotów, bardzo wrażliwy na to silne uprzedzenie: „Pracujemy, wykonując pracę rąk naszych, i jesteśmy znieważani” (1 Koryntian 4.12). Jest również powszechne, ale nie mniej prawdziwe zauważenie, że Republika Platona opierała się zasadniczo na ekonomicznej interpretacji historii, która przynajmniej odzwierciedlała znaczenie dla współczesnego klasycznego społeczeństwa greckiego, aby móc cieszyć się wolnym czasem niezbędnym do kulturalnego życia, głównie dlatego, że potrzeby życiowe były odpowiednio zabezpieczone dzięki obfitej podaży taniej siły roboczej. Ponadto w innych miastach-państwach większość obywateli prawdopodobnie stanowili rzemieślnicy, jak pokazał Platon w odniesieniu do Aten. W związku z tym arystokratyczna pogarda dla pracy nie powinna być traktowana przez „prymitywistycznych” akademików bezkrytycznie jako środek dewaluacji sił ekonomicznych kształtujących codzienne greckie życie. Obywatele Grecji mogli sobie pozwolić, lub mogli udawać, że lekceważąco podchodzą do podstaw swojej gospodarki: nie musimy potwierdzać ich twierdzeń. Chociaż niektórzy bardziej marksistowscy moderniści znacznie przesadzili z liczbą niewolników w Grecji, z pewnością odegrali oni ważną rolę w brudnym, ciężkim i niebezpiecznym zadaniu wydobywania metali szlachetnych. Egina, jedna z pierwszych zachodnich greckich wysp produkujących własne monety, zatrudniała kiedyś 470 000 niewolników – na skalistej i górzystej wyspie o łącznej powierzchni około 35 mil kwadratowych! Znacznie bardziej wiarygodne są współczesne szacunki, że kopalnie srebra w Laurion, które zaopatrywały Ateny w surowiec, zatrudniały w okresach najbardziej intensywnej pracy około 30 000 niewolników. Ta duża zbiorowa siła robocza, głównie niewolników dowodzonych przez „metyków”, ale w większości będących własnością Greków, była eksploatowana za pomocą władz miasta-państwa, które udzielały dzierżaw obywatelom Aten, którzy zatrudniali własne gangi niewolników, łącząc w ten sposób rozwój na dużą skalę z zarządzaniem na małą skalę, takie samo podejście, które Grecy tak skutecznie stosowali przy budowie swoich imponujących budynków publicznych. Kopalnie Laurion, około dwudziestu pięciu mil na południe od Aten, wzięły swoją nazwę od „laurai”, czyli poziomych sztolni lub alejek wydrążonych w zboczach wzgórz. Gdy te poziome „sztolnie” zostały wyeksploatowane, konieczne stało się głębsze wydobycie. Ruda składała się głównie z galeny, siarczku ołowiu, i przynosiła bogate wynagrodzenie w wysokości od 30 do 300 uncji srebra na tonę. Jednym z pierwszych władców ateńskich, który dostrzegł znaczenie tych kopalni, był tyran Pizystrat, a „sowy” wymyślone przez niego po raz pierwszy w 546 r. p.n.e. i ostemplowane ateńskim emblematem, który nadał im nazwę, stały się sławne w całym starożytnym świecie. Szczególnie bogate złożo zostało wybite około 490 r. p.n.e., część dochodów z niego została zachowana przez Ateńczyków po silnych namowach Temistoklesa i wykorzystana do budowy floty, która zniszczyła Persów pod wodzą Kserksesa w bitwie pod Salaminą w 480 r. p.n.e. W ten sposób grecka cywilizacja została uratowana przed uduszeniem w przededniu swoich największych triumfów. Mądrość Temistoklesa pozwoliła Ateńczykom podbić Persów za pomocą „sów”. Większość wielkich bitew w historii, jakkolwiek przytłaczająco zwycięskich dla jednej ze stron na koniec dnia, w pewnym momencie swojego przebiegu jest „najbliższą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałeś w swoim życiu” – jak powiedział Wellington o Waterloo. Kto ośmieliłby się powiedzieć (nawet wśród „prymitywistów”), że to nie bogactwo ekonomiczne Aten i mądre inwestowanie ich srebra pozwoliło greckim żołnierzom i

flocie na wyszkolenie i zaopatrzenie się na tyle, by przetrwać dzień? Dalszą wskazówką co do rozmiaru i znaczenia kopalni Laurion dla Aten może być fakt, że wykopano ponad 2000 szybów, z których najgłębszy miał 386 stóp, a główne szyby miały średnicę do 6 stóp, a każdy prowadził do licznych małych odgałęzień o powierzchni około 2 stóp kwadratowych, po których górnicy – i prawdopodobnie ich dzieci, jak w dziewiętnastowiecznych brytyjskich kopalniach węgla – czołgali się, rozszerzając swoje wyrobiska. Przyjrzeliliśmy się pokrótce samym Atenom, ponieważ były najważniejszym z greckich miast. W mniejszym stopniu ten sam rodzaj rozwoju miał miejsce w dużej liczbie innych miast-państw, takich jak Egina i Korynt, z wyjątkiem, jak już wspomniano, Sparty, która uparcie trzymała się swoich żelaznych prętów. Biorąc pod uwagę takie fakty, trudno zgodzić się z minimalizacją podstaw ekonomicznych życia Greków, co jest tendencją bardziej skrajnych „prymitywistów”.

Greccy i meticy bankierzy prywatni

Monety stały się zatem podstawą greckiego systemu finansowego. W jakim stopniu i w jaki sposób wpłynęły na rozwój bankowości? Biorąc pod uwagę ogromną energię poświęconą monetom, nie powinno dziwić, że grecka bankowość została w dużej mierze ukształtowana w celu uzupełnienia monet, a nie w dużej mierze w celu ich zastąpienia, jak w naszych czasach. Nie była też całkowitym substytutem monet, jak to miało miejsce w starożytnej Sumerii, a częściowo i celowo w Egipcie Ptolemeuszów. Do czasu uchwalenia ustawy bankowej z 1979 r. w Wielkiej Brytanii powszechną praktyką było wyśmiewanie braku właściwej definicji bankowości poprzez odwoływanie się do przypadków prawnych, w których bankier był definiowany jako osoba prowadząca działalność bankową, a bankowość jako działalność prowadzoną przez bankiera! Jeśli granica między przyjmującymi depozyty a uznanymi bankami pozostaje funkcjonalnie niejasna nawet dzisiaj po uchwaleniu tej Ustawy, nie należy zatem oczekiwać, że będzie można dokładnie zdefiniować naturę i funkcje banków i bankierów w starożytnej Grecji, pomimo „prymitywistycznych” twierdzeń, że nie wypada mówić o nowoczesnym typie bankowości, inwestycjach lub „rynkach” kapitałowych w tamtych wczesnych dniach. Jednakże równie łatwo jest wskazać podobieństwa, jak i kontrasty, przy czym podobieństwa są szczególnie znaczące, jeśli, jak już zauważono w przypadku produkcji i górnictwa, weźmie się pod uwagę mniejszą skalę greckiej działalności. Pomimo prymitywistów jest więcej niż prawdopodobne, że złotnicy-bankierzy z XVII-wiecznego Londynu, którzy również zaczęli zajmować się bankowością, specjalizując się w wymianie zagranicznych monet, z łatwością rozpoznaliby ateńskich bankierów jako swoich bliskich krewnych, podczas gdy nawet XIX-wieczni prywatni bankierzy-kupcy prawdopodobnie nie poczuli się zbyt daleko od domu. Jednym z ważnych produktów ubocznych greckiego uprzedzenia do pracy fizycznej i do codziennej nudy życia biznesowego było pozostawienie pola otwartego dla przedsiębiorczych „metyków” lub zagranicznych rezydentów, z których wielu miało stać się szczególnie prominentnymi w bankowości. Pierwszym takim bankierem, o którym mamy zapisy, jest Pythius, bankier kupiecki, który działał w całej zachodniej Azji Mniejszej na początku V wieku p.n.e. i rzekomo został multimilionerem. Najwcześniejszym bankierem w Grecji właściwej był Filostefan z Koryntu, który prosperował na początku pierwszej połowy V wieku. Wśród jego wielu ważnych klientów był dalekowzroczny Temistokles, który zdeponował znaczną sumę siedemdziesięciu talentów w banku Filostefan. Do najwcześniejszych i najważniejszych bankierów w Atenach należeli obywatele Antystenes i Arcestratus, którzy rozwinęli swój biznes bankowy w drugiej połowie V wieku p.n.e. Wydaje się, że pracowali w ścisłej współpracy i wspólnie zatrudniali obiecującego niewolnika, Pasiona, który przyćmił swoich poprzednich panów i stał się najbogatszym i najślawniejszym ze wszystkich greckich bankierów, zyskując w tym procesie nie tylko wolność, ale także obywatelstwo ateńskie. Pasion rozpoczął karierę bankową w 394 r. p.n.e. i przeszedł na emeryturę w 371 r. p.n.e., gromadząc jeden z największych prywatnych majątków znanych w klasycznej Grecji. Oprócz bardziej zwyczajowego biznesu bankowego Pasion kierował największą fabryką tarcz w Grecji, w Atenach, gdzie zatrudnionych było około 200 niewolników. Posiadał statki, farmy i szereg domów w Attyce. Prowadził

również działalność polegającą na sprzedaży ratalnej lub przynajmniej wynajmowaniu zarodków, pożyczając za lukratywną opłatą artykuły gospodarstwa domowego, takie jak ubrania, koce, srebrne miski itp. Z kolei wśród jego pracowników był niewolnik Formio, któremu Pasion przyznał wolność. Dowiadujemy się, że Formio również rozpoczął działalność bankową na własną rękę. Ożenił się z wdową po Pasionie wkrótce po jego śmierci i również stał się niezwykle bogaty. Wśród bogatych lichwiarzy, których nie można by zaliczyć do pełnoprawnych bankierów, byli partnerzy Nikobulus i Eurgus, którzy finansowali właścicieli niewolników, którzy brali dzierżawy za eksploatację kopalni srebra w Laurion. Inni greccy bankierzy, których nazwiska mamy zapisane, to Aristolochus (który zbankrutował), Dyonysodorus, Heracleides (który również zbankrutował), Lycon, Mnesibulus, Parmenon i Sumathes, ten ostatni przynajmniej wyróżniał się swoją uczciwością. Ci mniejsi, ale znani bankierzy stoją w połowie drogi pod względem statusu i funkcji między słynnymi domami, takimi jak Pasion i Formio, które prowadziły szeroką grę, głównie na dużą skalę, działalności bankowości handlowej, a znacznie liczniej, ale anonimowymi lichwiarzami i kantorami, których działalność była tak powszechną i istotną cechą codziennego życia Greków. Ci drobni bankierzy i kantorzy zazwyczaj prowadzili swoją działalność w świątyniach lub innych budynkach publicznych, ustawiając trapezoidalne stoły (zazwyczaj z serią linii i kwadratów ułatwiających obliczenia), od których greccy bankierzy, „trapezitai”, wzięli swoją nazwę, podobnie jak nasza nazwa „bank” pochodzi od włoskiego „banca” oznaczającego ławę lub „ładę”. Ciągły ścisły związek wymiany pieniędzy z bankowością jest nam prawdopodobnie najlepiej znany z epizodu, w którym Chrystus przewrócił takie stoły w Świątyni Jerozolimskiej (Ewangelia Mateusza 21.12). Wymiana pieniędzy była najwcześniejsza i pozostała najpowszechniejszą formą działalności bankowej, szczególnie na poziomie detalicznym, i była istotnym aspektem handlu ze względu na ogromną różnorodność różnych typów i jakości monet oraz powszechność imitacji i fałszerstw, które zawsze wydawały się nierozdzielnie związane z monetami. Niektórzy z największych bankierów, jak sam Pasion, odnieśli tak wielki sukces w bankowości „hurtowej”, że skierowali tę mniej prestiżową stronę detalicznej wymiany pieniędzy do mniejszych bankierów. Jednym z najważniejszych i najlepiej udokumentowanych rodzajów działalności pożyczkowej prowadzonej nie tylko przez bankierów, ale czasami przez inne bogate osoby chętne do podjęcia ryzyka, było „bottomry” lub pożyczanie na finansowanie przewozu ładunków statkami. Jego wysokie ryzyko zostało rozpoznane poprzez umożliwienie znacznie wyższych niż przeciętne stóp procentowych. „Niewątpliwie ze wszystkich działalności bankowych i pożyczkowych”, mówi Michell, „najbardziej ogólne, a jednocześnie najbardziej dochodowe i niebezpieczne były pożyczki udzielane kupcom i kapitanom statków na rzecz przedsięwzięć handlowych w handlu zagranicznym” (1957). Wspomniano już o pożyczkach na dzierżawę działalności górniczej, zwłaszcza w kopalniach Laurion, ale ten rodzaj pomocy finansowej był szerzej rozpowszechniony w finansowaniu rolnictwa i brygad budowlanych pracujących przy budynkach publicznych. Jeśli chodzi o depozyty, chociaż zwyczaj bankowe były różne, podobnie jak system monetarny, w zależności od miasta, były to głównie rachunki bieżące lub depozytowe, przy czym te ostatnie obejmowały (jak w przypadku współczesnych banków w znacznie mniejszym stopniu) wszelkiego rodzaju wartościowe przedmioty, takie jak biżuteria i sztabki, a także gotówkę. Wbrew współczesnej praktyce, nie płacono odsetek od takich depozytów gotówkowych, podczas gdy odsetki płacono od rachunków bieżących. Prawdopodobnym powodem tej zmiany współczesnych zwyczajów bankowych było to, że podczas gdy wartościowe przedmioty, w tym gotówka, były przechowywane w nienaruszonym stanie w „bezpiecznych” depozytach, wiemy, że to rachunki bieżące były tym, na czym greccy bankierzy polegali w swojej działalności pożyczkowej, ponieważ, jak zauważył Demostenes – który był mocno zaangażowany w kwestie prawne dla bankierów i ich klientów – każdy bankier, którego pożyczki opierały się wyłącznie na jego własnym kapitale, zmierzał do bankructwa. Rachunki bieżące stanowiły zatem główne źródła pieniędzy na pożyczki, a ponieważ płacono odsetki, takie pożyczki musiały odzwierciedlać te koszty plus związane z nimi ryzyko. Większość pożyczek była zabezpieczona, a różne systemy prawne miast-państw określały,

co można lub nie można zaakceptować jako zabezpieczenie pożyczek. Wśród zabezpieczeń akceptowanych w przypadku takich pożyczek znajdowały się miedź, srebro, złoto, a nawet niewolnicy. Zbroja lub narzędzia rolnicze były czasami wśród przedmiotów, których nie wolno było używać w celach pożyczkowych, bezpieczeństwo i utrzymanie miasta-państwa było oczywiście ważniejsze niż prywatny zysk. Zarejestrowane stopy procentowe wahały się od wyjątkowo niskich stóp nieco ponad 6 procent, do tego, co Demostenes uważał za normalne i uczciwe 10 procent dla przeciętnego biznesu, do 20-30 procent dla tak ryzykownego biznesu, jak pożyczki na żeglugę, chociaż w obliczeniach dotyczących pożyczek morskich trudno jest oddzielić odsetki od elementów ubezpieczeniowych zarejestrowanych umów. Ogólnie rzecz biorąc, greckie miasta-państwa nie ustalały maksymalnych stawek lichwy. W każdym razie zapisy greckiej bankowości stanowią jedynie wierzchołek góry lodowej, ponieważ większość greckich interesów była nieformalna i spontaniczna, oparta głównie na prywatnym bankierze stosującym minimum pisemnych rachunków, w ostrym kontraście do sytuacji we współczesnym Egipcie lub, w mniejszym stopniu, w Rzymie, pomimo faktu, że to głównie greccy bankierzy nauczycieli Rzym i resztę świata, co oznacza bankowość, przynajmniej po pojawieniu się monety.

Attycki standard pieniężny

Pomimo przywództwa Aten, które umożliwiło im rozprzestrzenienie sfery wpływów swojego systemu monetarnego – attyckiego standardu srebra – na znaczną część zachodniego Morza Śródziemnego, a czasami poza nim, zawsze istniała duża liczba rywalizujących systemów monetarnych i całkiem sporo skomplikowanych standardów rachunkowości finansowej w użyciu w dowolnym momencie, co tworzyło stale silne i powszechne zapotrzebowanie na „bankierów”, którzy mogliby znaleźć drogę przez labirynt pieniędzy. To marnotrawne duplikowanie wielu systemów monetarnych było prawdopodobnie nieuniknionym rezultatem silnego partykularyzmu, który dał życie i znaczenie greckiemu miastu-państwu. Jednak niewiele z tych rywalizujących państw miało przewagę pod względem wielkości, władzy politycznej i prestiżu – a jako największy ośrodek przeładunkowy Grecji, w handlu i przemyśle – którą mogły się pochwalić Ateny. Przede wszystkim brakowało im dostępu do tak obfitego źródła srebra, jakim cieszyły się Ateny. W rezultacie najpowszechniej akceptowanym spośród dużej liczby systemów monetarnych był system ateński. Ponieważ pieniądze sprzed wprowadzenia monety musiały być wazone, naturalnym było, że najpierw abstrakcyjne systemy księgowo, a następnie całe monety, były powiązane z takimi wagami, których podstawową jednostką w całym greckojęzycznym świecie była „drachma” lub „garść” zboża, chociaż dokładna waga przyjęta do jej przedstawienia znacznie się różniła, na przykład od mniej niż 3 gramów w Koryncie do ponad 6 gramów na Eginie. Przyjmując srebrną drachmę za główną, centralną, standardową jednostkę monetarną, przeszliśmy do mniej wartościowej i proporcjonalnie lżejszej podjednostki, obola, z których sześć stanowiło jedną drachmę. Sam obol miał wcześniejsze istnienie przed wprowadzeniem monety jako spiczasty „pluj” lub wydłużony gwóźdź, a sześć z nich stanowiło zwyczajową garść podobną do tej z jeszcze wcześniejszych miar zbożowych. Poniżej obola znajdował się chalkoi, w normalnych czasach najmniejsza jednostka monetarna, wykonana, jak sama nazwa wskazuje, z miedzi, tak jak nasze użycie „miedziaków” do drobnych monet. Osiem chalkoi – zwykle – tworzyło jednego obola. Przechodząc ponad centralną jednostką drachmy i ignorując na chwilę stater i inne wielokrotności drachmy, docieramy najpierw do miny, mniej więcej funta wagi, równoważnej stu drachmom, i na końcu do talentu, równoważnego sześćdziesięciu minom. Jeśli weźmiemy pod uwagę konieczną ostrożność, że ten szeroko stosowany system był tylko jednym z wielu, możemy stworzyć następujące listy monet attyckich i ich wag:

Jednostki rozliczeniowe i monety

(a) 8 miedzianych chalkoi = 1 srebrny obol

(b) 6 oboli = 1 srebrna drachma

(c) 2 drachmy = 1 srebrny stater

Tylko jednostki rozliczeniowe i wagowe

(d) 100 drachm (lub 50 staterów) = 1 mina

(e) 60 min (lub 6000 drachm) = 1 talent

Zarówno mina, jak i rodzimy grecki talent wywodzą się z babilońskiego systemu sześćdziesiątego, a w całej Grecji, Azji Mniejszej i większości Bliskiego Wschodu podstawową jednostką pieniężną był stater, co dosłownie oznacza „równoważnik” lub „ważący”. Na zachodzie i w kontynentalnej Grecji początkowo standardem stała się moneta dwudrachmowa, didrachma, podczas gdy wiele wschodnich miast-państw preferowało własne trzydrachmowe statery. Jednak to ateński doublestater, czterdrachma lub tetradrachma, z sową po jednej stronie i głową bogini Ateny po drugiej, ostatecznie stał się zdecydowanie najpopularniejszą monetą starożytnego świata, a zatem w praktyce najpopularniejszym standardem lub staterem, według którego ważono i oceniano inne monety. Tak więc termin „stater” odnosił się w różnych miejscach, w zależności od preferencji lokalnej mennicy, do dwóch, trzech lub czterech drachm, gdy były bite w srebrze, chociaż elektrum i złote statery, warte od dwudziestu czterech do trzydziestu srebrnych drachm, nie były rzadkością we wschodniej Grecji, gdzie musiały ściśle konkurować ze złotymi perskimi monetami „daric”. Mając na uwadze ostrzeżenie, że „standardy” nie są uniwersalne, wschodniogrecki standard, jak przystało na jego położenie geograficzne, trzymał się ściślej systemu sześćdziesiątego, w następujący sposób:

Jednostki rozliczeniowe i monety

(a) 12 miedzianych chalkoi = 1 srebrny obol

(b) 6 oboli = 1 srebrna drachma

(c) 3 drachmy = 1 srebrny stater

Jednostki rozliczeniowe i wagowe

(d) 60 staterów = 1 mina

(e) 60 min = 1 talent

Kiedy miedź zaczęła być używana jako pieniądz w starożytnej Grecji, miedziana blacha o wadze około 60 funtów, mniej więcej tyle, ile przeciętny mężczyzna mógł wygodnie unieść, stała się powszechnym betonowym odpowiednikiem „talentu”. Silny mężczyzna mógł oczywiście unieść więcej, stąd symboliczne znaczenie talentu. Ani talent, ani mina nie pojawiały się w formie monet, ale były, podobnie jak funt szterling w średniowieczu, po prostu jednostkami rozliczeniowymi. Monety obejmowały niezwykle szeroki zakres wartości od równowartości dwudziestu czterech lub dwudziestu pięciu drachm za złotą monetę na szczycie zakresu do małych monet z metali nieszlachetnych lub srebrnych monet, takich jak łuski ryb, a nawet mniejszych, prawie wielkości główki od szpilki srebrnych monet na dole zakresu. Słynne ateńskie srebrne „sowy”, zwykle w drachmach jedno-, dwu- i cztero- (a rzadziej w ośmio-, dziesięcio- i dwunasto-) drachmowych, stały się zdecydowanie najczęściej używanymi monetami w starożytnym świecie, przetrwały prawie 600 lat, aż do wyczerpania zapasów po wyczerpaniu, biorąc pod uwagę istniejące techniki, kopalni Laurion w 25 r. p.n.e. Ich zasadniczo niezmienny projekt i nieskażona jakość dały początek niezliczonym, ale z natury niepochlebnym imitacjom w całym regionie Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu. Chociaż początkowo wartości spadły, gdy monety stały się bardziej powszechne, większość greckich miast, a szczególnie same Ateny,

były zdecydowane utrzymać jakość i reputację swoich monet. Dwa obole stanowiły dzienną płacę robotnika, podczas gdy architekt świątyni Erechtejon na Akropolu zarabiał około trzy razy więcej, drachmę dziennie. Jako przybliżony, ale przydatny przewodnik po wartości takich monet, przeciętne wynagrodzenie dziennie pracownika fizycznego w Wielkiej Brytanii w 1982 r. wynosiło ponad 27 funtów, podczas gdy pierwszorzędny architekt konsultant (niekoniecznie tej jakości, co ci, którzy zbudowali Partenon) spodziewałby się zarobić co najmniej 200 funtów dziennie, co w dzisiejszej rozdmuchanej walucie stanowi około 25 000 drachm. Rozwój systemu monetarnego był zatem o wiele ważniejszy, niż moglibyśmy na pierwszy rzut oka sądzić, i dopiero gdy wybito te mniejsze monety, nowy wynalazek odegrał swoją pełną rolę w codziennym życiu starożytnej Grecji. Ponadto wysokie wartości monet z metali szlachetnych stanowiły proporcjonalnie większą pokusę dla fałszerzy, a jednocześnie wiele mówią o dumie miast z utrzymywania swoich standardów, które egzekwowały za pomocą surowych kodeksów karnych. Hikesias, ojciec Diogenesa, słynnego filozofa, uniknął kary raczej łatwo, gdy został wygnany za fałszowanie srebrnych monet. Tak więc system attycki, począwszy od monet pomocniczych o niskiej wartości do codziennego użytku zwykłych ludzi, poprzez średnie wartości monet srebrnych do szerokiego zakresu handlu lokalnego i zagranicznego, aż po monety złote o wysokiej wartości używane głównie poza Grecją, razem tworzyły nieodzownie mocną podstawę dla handlu, bankowości i finansów politycznych. Standardy attyckie i wschodnie były tak dobrze znane, że można je było dość łatwo, przy pomocy wszechobecnych bankierów, dostosować do perskiego i innych systemów opartych głównie na złocie. Przy takim natłoku monet plus różnorodności różnych standardów można łatwo docenić potrzebę bankierów wymiany i silne pragnienie bardziej rozpowszechnionego jednolitego standardu. Wszystkie miasta-państwa zgodziły się co do potrzeby jednolitości – pod warunkiem, że to ich własne monety lub monety ich obecnego sojusznika zostaną wybrane jako standard. W 456 r. p.n.e. Ateny zmusiły Eginę do przyjęcia ateńskich „sów” i zaprzestania bicia własnych monet „żółwiowych”. W 449 r. p.n.e. Ateny, aby jeszcze bardziej ujednoczyć, wydały edykt nakazujący oddawanie wszystkich „zagranicznych” monet do ateńskiej mennicy i zobowiązujący wszystkich sojuszników do używania attyckiego standardu wag, miar i pieniędzy. Jednak wraz ze spadkiem potęgi Aten, dawne podległe im miasta-państwa ponownie wydały własne waluty – a co było znacznie gorsze, gdy Sparta w 407 r. p.n.e. odcięła Ateny od swoich kopalni srebra w Laurion i uwolniła około 20 000 niewolników z kopalni, same Ateny stanęły w obliczu poważnego niedoboru monet. W obliczu tej sytuacji kryzysowej wybiła 84 000 złotych drachm ze statuy Nike, czyli Zwycięstwa, i innych skarbów, które zdobiły Akropol. Gdy niedobór monet stał się jeszcze większy w 406 i 405 r. p.n.e., wydała brązowe monety z cienką warstwą srebra – w wyniku czego dobre monety miały tendencję do znikania, co jeszcze bardziej pogorszyło niedobór. Ta niesławna sytuacja stała się przyczyną prawdopodobnie pierwszego na świecie stwierdzenia prawa Greshama, mówiącego, że zły pieniądz wypiera dobry. W komedii Arystofanesa, Żaby, wystawionej w 405 r. p.n.e. autor napisał: „Często zauważałem, że w Atenach są dobrzy i uczciwi obywatele, którzy są jak stare złoto dla nowych pieniędzy. Starożytne monety są doskonałe... dobrze wybite i dają czysty dźwięk; wszędzie otrzymują walutę, zarówno w Grecji, jak i w obcych krajach; jednak my nie korzystamy z nich i wolimy te kiepskie miedziane monety, całkiem niedawno wyemitowane i tak nędznie wybite” (Arystofanes). Podstawowe monety zostały wycofane z obiegu w 393 r. p.n.e., a Ateny odzyskały reputację dobrego bicia monet. Jej obywatelska duma została całkowicie uzdrowiona, gdy obywatele w 380 r. p.n.e. zagłosowali za pieniędzmi na odbudowę swoich złotych skarbów w świątyniach Akropolu, wyczyn, który trwał aż do 330 r. p.n.e. Jednak jej dążenie do większej jednolitości finansowej musiało poczekać na potężniejszą armie Aleksandra i Rzymu.

Bankowość w Delos

Dominacja Aten w sprawach politycznych i kulturalnych, a w dużej mierze także w handlu, monetarstwie i bankowości, była stale podważana. Wśród wielu rywali o przywództwo w bankowości

wyspa Delos może rościć sobie prawo do szczególnego miejsca. Delos zyskało na znaczeniu pod koniec III i na początku II wieku p.n.e. Jej znaczenia w historii bankowości nie można przecenić. Jako jałowa wyspa na morzu, jej mieszkańcy musieli żyć z własnych pieniędzy i maksymalnie wykorzystywać dwa wielkie atuty wyspy – wspaniały port i słynną świątynię Apolla. Wokół nich rozwinęła się działalność handlowa i finansowa, wspierając duże i bardzo kosmopolityczne miasto liczące około 30 000 mieszkańców, rozwijając się najpierw jako centrum handlu i bankowości na Morzu Egejskim, a później śródziemnomorskim oraz jeden z głównych domów rozliczeniowych starożytnego świata. Był to składnica dla macedońskiego handlu drewnem, smołą, smołą i srebrem, najlepsze miejsce do handlu niewolnikami i główny zachodni skład poszukiwanych orientalnych towarów przywożonych starożytnymi szlakami karawan z Arabii, Indii, a nawet Chin. Mamy dobrze udokumentowane ciągłe rachunki prowadzone przez jego urzędników, rejestrujące jego główne działania bankowe i handlowe przez ponad 400 lat. Jego gospodarka była typowa dla tej panującej w innych świątyniach, które stały w bliskim związku z miastem, ale była prawdopodobnie najlepsza w swoim rodzaju i jedna z najtrwalszych. Podczas gdy w początkach „bankowość w Atenach Pasion była prowadzona wyłącznie gotówką: umowy depozytowe, przelewy Giro i pisemne pokwitowania nie wydają się być znane w tym okresie”, w czasie, gdy Bank Delos działał „szczególnie interesujące było to, że transakcje gotówkowe zostały zastąpione prawdziwymi pokwitowaniami kredytowymi i płatnościami dokonywanymi na podstawie prostych instrukcji, z rachunkami prowadzonymi dla każdego klienta” (Orsingher 1964). Pewną wskazówką na bogactwo publiczne władz miasta i ścisłe powiązanie państwa z jego bankiem są znaczne oszczędności w formie gotówki, w dwóch publicznych skarbcach lub skrzyniach, przechowywanych dla większej ochrony w samej świątyni Apollina. Różne cele, dla których przechowywano te rezerwy, wskazano na zapieczętowanych dzbanach przechowywanych oddzielnie w skrzyni „publicznej” lub „świętej”. Niektóre z nich okazały się bardzo długoterminowymi oszczędnościami, ponieważ pieczęcie jednej serii z ponad 48 000 drachm pozostały nienaruszone przez około dwadzieścia lat, od 188 do 169 p.n.e. Bezpośrednie zainteresowanie Delos dla nas wynika z tego, że jest ono zarówno historycznym, jak i geograficznym ogniwem w szerszym i bardziej elastycznym rozwoju działalności bankowej. Łączyło ono wczesnych Greków z późniejszymi epokami bankowości hellenistycznej i rzymskiej i stanowiło pomost, który łączył włoskich kupców i bankierów z Zachodu z tymi ze wschodniej części Morza Śródziemnego i poza nią. Włoscy kupcy, których najpierw przyciągnięto w celach czysto handlowych, osiedlili się i zyskali sławę jako obywatele Delos, ostatecznie przejmując władzę od Greków i stając się najważniejszymi bankierami w mieście, utrzymując najściślejsze powiązania z głównymi ośrodkami powstającego imperium rzymskiego. Wczesne kolonie greckie na Sycylii i w południowej Italii były replikami Koryntu i Delos; widzieliśmy, jak obywatele rzymscy stawali się coraz ważniejsi jako kupcy i bankierzy w Delos i na wyspach Morza Egejskiego. Ich działalność rozprzestrzeniła się w podobny sposób w całym środkowym i zachodnim Morzu Śródziemnym, stopniowo rozszerzając się na wewnątrz Galii i Hiszpanii. Z przyczyn politycznych Rzym zniszczył Kartaginę i Korynt, głównych rywali handlowych Delos, a wręcz przeciwnie, aż do I wieku p.n.e. silnie wspierał gospodarkę Delos, wzmacniając jego pozycję jako jednego z głównych wolnych portów Morza Śródziemnego. W związku z tym było to najbardziej naturalne, że Bank Delos stał się modelem najbardziej ściśle i świadomie naśladowanym przez banki Rzymu. Jeśli chodzi o kwestie kultury i handlu, imperia hellenistyczne i rzymskie połączyły się ze sobą, przynosząc różne rezultaty – niektóre szkodliwe, a niektóre korzystne, jak zaraz zobaczymy, przynajmniej jeśli chodzi o aspekty finansowe i handlowe.

Pieniądze i hegemonia Macedonii

Największe wyczyny militarne w historii nie były oczywiście pozbawione ważnych przyczyn i konsekwencji ekonomicznych i finansowych, nawet jeśli były one wyraźnie drugorzędne. Mimo to nie należy ich zaniedbywać, ponieważ skutki ekonomiczne i finansowe utrzymują się znacznie dłużej niż

bardziej ekstrawagancko oczywiste rezultaty polityczne. Widzieliśmy, jak niezwykle bogaci perscy spadkobiercy imperiów babilońskiego i asyryjskiego dwukrotnie, w 490 i 480 r. p.n.e., zagrozili niepodległości Aten, a zatem wszystkich innych greckich miast-państw, i jak łatwo dostępne bogactwo Aten było niemałym czynnikiem w pokonaniu Persów za granicą. Teraz zobaczymy, jak finanse, a zwłaszcza łatwo bita moneta, odegrały niemałą rolę w pokonaniu Persów w centrum ich własnego imperium. Trasa lądowa z Azji do Grecji przebiegała przez Trację i Macedonię, królestwa o tak niewielkim znaczeniu, że zostały po prostu przekupione przez perskich „łuczniczków”. Jednak sytuacja ta uległa zmianie wraz z wstąpieniem na tron Filipa II w 360 r. p.n.e. Filip utworzył jedno królestwo z szeregu wcześniej walczących plemion i wykorzystał ich jedność jako podstawową siłę swojej rosnącej potęgi gospodarczej i militarnej, tak że na długo przed końcem swojego panowania stał się uznanym przywódcą wszystkich państw greckich, pomimo wrogości słownych ataków Demostenesa – jego jadowitych Filipików. Podczas panowania Filipa baza rolnicza Macedonii została znacznie ulepszona dzięki rozległym planom nawadniania, osuszania gruntów i kontroli powodzi. Jak Aleksander przypomniał swojemu ludowi wkrótce po tym, jak został królem po zabójstwie swojego ojca w 336 r. p.n.e.: „Mój ojciec przyjął was jako nomadów i biedaków, ubranych w owcze skóry, wypasających kilka owiec w górach... uczynił was mieszkańcami miast i wprowadził do waszego życia dobry porządek, prawo i obyczaje. Dzięki lepszemu nawadnianiu i drenażowi oraz kanalizacji odcinków ważniejszych rzek, produkcja rolna bogatych równin aluwialnych, znacznie większa niż ta dostępna dla Greków dalej na południe, stanowiła podstawę do budowy nowych miast i zwiększania ich zawodowych armii. Filip był zatem równie dobrze zaopatrzony w zboże jak Grecy i znacznie lepiej zaopatrzony w bydło i konie, które miały utworzyć jego elitarną kawalerię. Robin Lane Fox, który dodaje swoją biografię Aleksandra do tysiąca innych, powtarza powszechny pogląd, że wyższość bojowa Macedończyków wynikała częściowo z ich hojnej diety mięsnej. Napoleon najwyraźniej nie był pierwszym, który zauważył, że armia maszeruje na żołądkach: „Częstsza dieta Macedonii składająca się z mięsa może nie być nieistotna dla jej wytrzymałości na polu bitwy” (1973). Najeżdżając sąsiadów, Filip mógł znacznie zwiększyć plony własnych pastwisk – podczas jednego takiego napadu zebrano plony w wysokości 20 000 kłaczy. Z tak ogromnego bogactwa koni Aleksander mógł wybrać na swoje dwunaste urodziny swojego Bucefała, który miał go nieść przez piętnaście lat i wiele tysięcy mil. Jako integralną część polityki hellenizacji Filipa, znaczna liczba wybitnych Greków została zaproszona do Macedonii, w tym Arystoteles, który pełnił funkcję nauczyciela Aleksandra przez trzy lata jego młodości, od trzynastego do szesnastego roku życia. Jednak to znaczące ulepszenia gospodarcze zapewniły niezbędną podstawę wzrostu macedońskiej potęgi politycznej i pozwoliły Filipowi utrzymać lojalność większości greckich miast-państw i przewyższyć nawet przekonujący wpływ Demostenesa na Ateńczyków. Za Filipa, grecki środek ciężkości przesunął się z tego, co Sokrates poniżył jako „stawy żab” na południu, na szersze widoki na północy; ważny pierwszy krok w przygotowaniu do rozległego imperium kontynentalnego, które miało zostać wkrótce otwarte dla macedońskiej i greckiej broni oraz greckiej kultury. Strategiczne położenie geograficzne Grecji na skrzyżowaniu trzech kontynentów miało zostać w pełni wykorzystane. Pod koniec swojego panowania Filip zaczął wydawać swój złoty stater przedstawiający jego zwycięstwo w wyścigu rydwanów na igrzyskach olimpijskich w 356 r. p.n.e. z jednej strony i głowę Zeusa z drugiej. Te monety i ich nieuniknione imitacje, wszystkie reklamujące jego potęgę i wpływy, rozprzestrzeniły się daleko i szeroko, szczególnie wśród plemion celtyckich w środkowej i północno-zachodniej Europie, a nawet przekroczyły kanał La Manche, gdzie były jednymi z najwcześniejszych datowanych monet znalezionych w Brytanii. Liczne monety Filipa były ważne z wielu powodów, zupełnie niezależnie od ich oczywistej roli w ulepszaniu środków wymiany i rozliczeń. Poprzez szerokie demonstrowanie swoich osiągnięć na igrzyskach olimpijskich potwierdziły jego społeczną, a zatem także polityczną akceptację jako przywódcy narodu greckiego; Grecy nie mogli już dłużej odrzucać Macedończyków jako szorstkich i nieokrzesanych barbarzyńców. Wielu, którzy używali monet, błędnie interpretowało głowę Zeusa jako głowę samego Filipa, co przygotowało grunt pod

emisję monet, która stała się bardziej akceptowana jako osobiste prawo króla, proces ten doprowadził do końca Aleksander i jego zwolennicy w późnych królestwach hellenistycznych. Ponadto, jak już wskazano, jego monety „miały mieć dramatyczny wpływ na celtyckie monety Europy” (M. J. Price 1980,). Ponadto Filip wydaje się celowo wybijać znacznie więcej monet, niż było to obecnie uzasadnione potrzebami handlu lub jego armii, prawdopodobnie po to, aby służyć jako łatwo dostępne rezerwy finansowe wspierające kampanię antyperską, do której aktywnie przygotowywał się w okresie bezpośrednio poprzedzającym jego zabójstwo. Jak twierdzi profesor N. G. L. Hammond, „Aleksander potrzebował obfitej i stabilnej monety”, a „znaczne zapasy złotych filipejów i srebrnych tetradrachm zaspokajały część jego potrzeb w latach 336 i 335 p.n.e.” (1981).

Konsekwencje finansowe Aleksandra Wielkiego

Kiedy Aleksander objął tron w 336 r. p.n.e., dysponował wszystkimi niezbędnymi zasobami materialnymi – armiami, sojusznikami, zaopatrzeniem i rezerwami monet itd. – których wymagało niedokończone zadanie Filipa. Sam Aleksander, wówczas zaledwie dwudziestoletni, wkrótce miał wykazać się przywództwem i inspiracją niemającymi sobie równych w historii, które w niezwykle krótkim czasie krótszym niż dekada ustanowiły rozległą strefę wpływów hellenistycznych o powierzchni dwóch milionów mil kwadratowych, rozciągającą się od Gibraltaru do Pendżabu. Armie, które osiągnęły te wyniki, były opłacane gotówką, a ponieważ były dobrze odżywione, drogo wyszkolone, wysoko opłacane i dobrze wspierane przez służby pomocnicze, bogate i gotowe zaopatrzenie w monety stało się warunkiem wstępnym imperialnych ambicji Macedonii. Macedonia miała zatem szczęście, że posiadała bogate zasoby mineralne żelaza, miedzi, srebra i złota, które wszystkie, będąc własnością osobistą króla, mogły być przez niego bezpośrednio wykorzystywane w sposób, który czynił je bardziej efektywnymi niż wtedy, gdy własność była podzielona między dużą liczbę miast-państw. Podobnie, płacenie jego wojskom było jego osobistą odpowiedzialnością, a zatem, biorąc pod uwagę jego wyraźne ambicje polityczne, finansowe podstawy podboju i okupacji imperium perskiego przez wojska macedońskie i najemników były przygotowywane w sposób jednomyślny i celowy. Początkowo miało to być kosztowne przedsięwzięcie, którego koszty pokrywano w dużej mierze ze środków macedońskich i greckich: dopiero później ogromne łupy zdobyte przez armię z nawiązką pokryły jej koszty. Pewne wskazówki co do wielkości tych kosztów można wyciągnąć z następujących faktów. Jazda, elita w wysoko wykwalifikowanej armii Aleksandra, otrzymywała średnio dwie drachmy dziennie, piechur jedną drachmę, a zwykły najemnik dwie trzecie drachmy, czyli dwukrotność wynagrodzenia robotnika. Ponadto podstawowe racje żywnościowe były prawdopodobnie dostarczane bezpłatnie. W momencie, gdy armia ta była w pełni zaangażowana w Azję Mniejszą, całkowity koszt wynosił około dwudziestu talentów dziennie, czyli około pół tony srebra lub 120 000 drachm. Tak więc dzięki połączeniu przewidywania, szczęścia i podboju Aleksander nie tylko był w stanie pozwolić sobie na tak ogromne i początkowo „nieproduktywne” wydatki, ale bardzo szybko przejął kontrolę nad monetami, sztabkami i innymi niezbędnymi zasobami w ilościach znacznie przekraczających marzenia jego ojca lub jego zwolenników. Gdy Aleksander osiedlił się w Azji Mniejszej, najpierw zatrzymano drenaż finansów Macedonii, a następnie odwrócono go, ponieważ zwycięska armia, ponosząc niewielkie koszty w ludziach lub sprzęcie, nie potrzebowała uzupełniania zapasów ze swojej macierzystej bazy. Nie tylko mogła żyć z kraju, ale wszystkie liczne mennice z ich zapasami sztabek zostały przejęte po drodze i wyemitowały tyle monet, ile potrzebował Aleksander. Po pojmaniu rodziny perskiego cesarza w bitwie pod Issos w 333 r. p.n.e. Dariusz rozpoczął negocjacje pokojowe. Podczas oblężenia Tyru zaofiarował Aleksandrowi 10 000 talentów jako okup plus rękę córki i wszystkie ziemie na zachód od Eufratu. „Przyjąłbym”, powiedział jego starszy generał Parmenion, „gdybym był Aleksandrem”. „Ja również”, powiedział Aleksander, „gdybym był Parmenionem”. Żądanie Aleksandra dotyczące „całej Azji” zostało wkrótce spełnione, w tym wszystkich bogactw królestw perskich. Zdobycie Damaszku przyniosło mu 2600 talentów w samych monetach, a podobne,

choć mniejsze, kwoty pochodziły z dwudziestu innych mennic. Odwrotny przepływ monet do Europy, zupełnie niezależnie od potrzeb handlowych, można zilustrować 3000 talentów, które Aleksander wysłał Antypatrowi w Macedonii w 331 r. p.n.e., znaczną sumę, ale tylko jedną z pierwszych w prawdziwym powodzi monet, łatwo zaoszczędzoną dzięki jego szybko rosnącemu majątkowi w monetach i sztabkach. Podobną sumę 3000 talentów Aleksander dał również w tym roku Menesowi, który zastępował go po opuszczeniu Syrii. Zdobyty skarbiec w Suzie zawierał niewiarygodną ilość sztabek, w tym 50 000 talentów srebra. Kiedy umierający Dariusz został w końcu pojmany w 330 r. p.n.e., zabrano kolejne 7000 talentów. Ponadto przejęto centralną mennicę Dariusza w Babilonie, a nowe waluty, zaprojektowane przez pieniążników Aleksandra, wylewano z najbardziej produktywnej mennicy w imperium perskim, drugiej po tej w Amfipolis, głównej mennicy Macedonii. Jednakże istniała duża liczba innych znaczących mennic, takich jak te w Ekbatanie, Sardes, Milecie, Aradusie, Side, Sydonie, Kition i egipskiej Aleksandrii, aby wymienić tylko te ważniejsze, które razem znacznie przewyższyły poprzednią całkowitą produkcję grecką i macedońską. Ponadto, z powodu wymagań nie tylko jego armii, ale także jego inżynierów, naukowców, odkrywców, sług i całych sił pomocniczych towarzyszących jego kampaniom – które Aleksander uważał za o wiele bardziej cywilizacyjne. Hellenizująca misja niż po prostu podbój militarny – mennice stały się bardzo aktywne, bijąc skarby świątynne i królewskie, które w przeciwnym razie nie weszłyby do obiegu. W ten sposób nie tylko znacznie wzrosła podaż pieniędzy, a w istocie pieniędzy pełnowartościowych, ale także ich prędkość obiegu. Metody, za pomocą których dystrybuowano znaczną część tych ogromnych monet, dodatkowo gwarantowały ich szybką prędkość i szerokie rozproszenie. W końcu jego żołnierze byli w znacznym stopniu najemnikami, sami dziećmi najemników, a wraz ze swoimi azjatyckimi i euroazjatyckimi żonami, żywicielami kolejnego pokolenia najemników. Ponad siedemdziesiąt miast, nowych lub rozbudowanych, zostało założonych przez Aleksandra, z czego co najmniej dwadzieścia jeden nazwano jego imieniem – a jedno na cześć jego konia – od Egiptu do „Aleksandrii Eschate” lub „najdalszej”, na północny wschód od Samarkandy. Młode rodziny i nowe miasta oznaczały wysokie wydatki; a nawet samotni żołnierze nie są przeciętnie znani z oszczędności. Surowa dyscyplina utrzymywana w siłach Aleksandra zapobiegała osobistym grabieżom, a zatem czyniła jego żołnierzy zależnymi od ich hojnych wynagrodzeń. Były one często hojnie powiększane przez duże nagrody dla samych żołnierzy i rodzin poległych. Po zdobyciu Suzy Aleksander rozdał nagrody wahające się od 600 drachm dla swoich macedońskich kawalerzystów do 50 drachm dla zwykłych najemników. Hojne gratyfikacje były wypłacane mężczyznom, którzy z powodu wieku lub choroby stali się niezdolni do dalszej służby. Byli oni albo odsyłani do domu z gratyfikacjami, albo pozwalano im osiedlić się na miejscu. W ten sposób „1000 starszych Macedończyków obsadziło cytadelę Suzy”. W połowie 323 r. p.n.e. w bazie skarbów w Ekbatanie Aleksander rozdał łącznie 2000 talentów tym greckim żołnierzom, którzy po wiernej służbie postanowili wrócić do domu, do Grecji. Profesor Hammond pokazał również, jak troska Aleksandra o swoje wojska obejmowała nawet przejście odpowiedzialności za ich długi wobec cywilów, a jego księgowi spłacili takie długi wynoszące około 2000 talentów. Dał również prezenty ślubne około 10 000 żołnierzy, którzy pobrali się w Suzie. Jego wojska były ewidentnie wielkimi wydawcami – lub jak mogliby powiedzieć współcześni ekonomiści, mieli wysoką marginalną skłonność do konsumpcji. Duży mnożnik nasilił zatem efekt dużej prędkości obiegu. Przypadki geologiczne i szanse wojny w połączeniu z preferencjami nie tylko tych, którzy mieli władzę nad biciem monet, ale także ich licznych nieoficjalnych konkurentów, którzy emitowali imitacje lub podróbki, sprawiły, że różne stosunki metali stały się uciążliwą, losową sprawą. Bez względu na to, jaki stosunek ostatecznie wybrano – a gdy tylko dokonano wyboru monet, wybór był nieunikniony – początkowo ustalony stosunek musiał znaleźć się pod presją. Presja ta została znacznie złagodzona, jeśli tylko jeden metal otrzymał oficjalną preferencję w przypadku monet. W tym przypadku wszystkie inne metale musiały, z powodu ich ignorowania w oficjalnym systemie monetarnym, ponieść ciężar wahań wartości. Trudniej było żonglować dwoma, a nawet więcej, trzema metalami; stąd tendencja do tego, że tańsze metale stawały się jedynie żetonami,

a waluty bimetaliczne traciły pierwotnie wybrane relacje. W pewnym sensie Grecy, którzy musieli zbudować akceptację społeczną dla swojej innowacji, mieli szczęście, że mieli tak dużo srebra i tak mało własnego złota, że srebro, najlepszy metal, numizmatycznie rzecz biorąc, stało się również najlepsze dla ich własnych celów ekonomicznych i politycznych. Dlatego też, z wyjątkiem sytuacji awaryjnych, ignorowali złoto w systemie monetarnym i pozwalali innym, takim jak Krezus i Persowie, którzy wchłonęli jego królestwo, zмагаć się z bimetalizmem. Uważa się, że Persowie, którzy dowiedzieli się o monetach od Lidii, przejęli również jej bimetaliczny stosunek, ale w każdym razie Persowie wkrótce ustanowili i wymusili na swoich domenach stosunek 31/3:1, tj. czterdzieści jednostek srebra było równe trzem jednostkom wagi złota. Wartość ich monet była stale emitowana w tym stosunku 40:3. Oczywiście nie mogli wymusić tego stosunku poza swoimi królestwami, więc wszechobecni greccy trapezitai byli zajęci i bogaci, wykorzystując rozbieżności i w tym procesie, jak każdy taki arbitraż, zmniejszając najszerze marże do różnic, które handlarze mogli tolerować. Mimo to mieszkańcy kontynentalnej Grecji zazwyczaj spodziewali się kupić jedną jednostkę złota za zaledwie dwanaście jednostek srebra, co stanowiło barierę uniemożliwiającą penetrację perskich złotych „darików” (nazwanych na cześć Dariusza I, który jako pierwszy wyemitował je około 500 r. p.n.e.) do zachodniej Grecji, dzięki czemu monometaliczne monopole na srebro, które Egina, Korynt i Ateny prowadziły na swoich terenach, nie były w rzeczywistości zagrożone przez zagraniczne, złote wtargnięcia. Takie przytulne relacje rozpadły się jednak, gdy Filip otworzył ogromne złoża nie tylko srebra, ale także złota w Tracji i Macedonii. We wcześniejszych latach Filip stosował standard tracki, a nie attycki dla swojego srebra, a dla mniej ważnych emisji złota stosował standard attycki. Jednak w miarę jak jego ogromne zasoby metali szlachetnych były w pełni eksploatowane, stosunki złota do srebra musiały zostać ponownie ustalone. Aby zabezpieczyć i rozwinąć nowe złóża złota na górze Pangaeus w pobliżu Krenides, „mieście fontann”, które Filip odbudował i przemianował na Philippi, założył nową mennicę, aby pomóc w produkcji jego nowych złotych Philippeioi od około 356 r. p.n.e. Jest to wskazówka na większą względną podaż złota do srebra, że pod koniec swojego panowania Filip emitował swoje srebrne i złote monety w stosunku 10:1. W jego powiększonym królestwie znajdowały się inne cenne złoża mineralne, ale sama góra Pangaeus dawała 1000 talentów złota i srebra rocznie. Jak widzieliśmy, te rezerwy mineralne pomogły politycznej i gospodarczej władzy przenieść się na północ z Grecji do Macedonii w drugiej połowie IV wieku. Filip i Aleksander (którzy kontynuowali bicie pośmiertnych Philippeioi, tak jak jego zwolennicy kontynuowali emisję pośmiertnych „Aleksandrów”) naturalnie w pełni wykorzystali te dane przez Boga bogactwa i uruchomili swoje istniejące mennice w ciągłej eksploatacji w Pelli, stolicy, w Filippi, Damastiu i przede wszystkim w Amfipolis. Aleksander otworzył również nową mennicę w 330 r. p.n.e. w Sykionie na Peloponezie. Mennica w Amfipolis w ciągu osiemnastu lat między 346 a 328 r. p.n.e. wyprodukowała ogromną liczbę trzynastu milionów srebrnych tetradrachm plus znaczną, ale nieznaną ilość złotych monet. Cała ta działalność w ojczyźnie Macedonii była dodatkiem do ciągłej i znacznie zwiększonej produkcji istniejących mennic w Grecji, Azji Mniejszej, Syrii, Egipcie, Mezopotamii, a także w całym świecie hellenistycznym. Tak więc, jak powiedział profesor Hammond, „możemy dostrzec ogromny wzrost w monetach, wydatkach i zatrudnieniu, jaki Aleksander wprowadził w samej Europie, zupełnie niezależnie od rewolucji gospodarczej w Azji” (1981). Aleksander nie mógł sobie zwracać głowy próbami utrzymania, tak jak zrobił to jego ojciec, standardu attyckiego dla złota i trackiego dla srebra. Zamiast tego nalegał na stosowanie wyłącznie standardu attyckiego, nie tylko w Macedonii, ale, o ile było to wykonalne, w całym swoim nowym imperium. Aleksander jednak podążał za zwyczajem Filipa, a nie za stosunkiem perskim w swoim bimetalicznym (choć głównie srebrnym) systemie monetarnym. Pomimo od dawna ugruntowanej i powszechnej akceptacji perskiego stosunku 131/3:1 Aleksander musiał widzieć to takim, jakim było – niezręcznym i skomplikowanym związkiem, który hamował szybki i szybki wzrost handlu, który był zdecydowany promować. Ponieważ był człowiekiem z misją, spieszącym się, aby zintegrować najlepsze elementy cywilizacji azjatyckiej, afrykańskiej i europejskiej pod niewątpliwą

supremacją Greków. Monety były sercem komunikacji, dlatego nic nie powinno hamować ich szerszej, powszechniejszej i szybszej akceptacji. I tak Aleksander przeciął zawity problem stosunków bimetalicznych, tak jak zrobił to z legendarnym węzłem w Gordion. Dziesięć do jednego, to był rozsądny, praktyczny, prosty stosunek do przyjęcia: pozwól niewolnikom i metojkom spierać się o drobne ułamki. W każdym razie Aleksander miał rezerwy złota lub srebra, które mógł zastosować wszędzie tam, gdzie rozbieżności były zbyt wyraźne, aby zaradzić niedoborowi jednego lub drugiego. Jego armie za granicą, gdziekolwiek się znajdowały, przyjmowały standard attycki i rozkład aleksandryjski, co stanowiło wystarczającą gwarancję szerszej akceptacji tych prostych i korzystnych reform, dzięki którym moneta, jako nieodłączny element greckiego stylu życia, rozprzestrzeniła się daleko i szeroko z szybkością, która w przeciwnym razie zajęłaby całe stulecia. Chociaż byłoby skrajnym cynizmem próbować mierzyć znaczenie Aleksandra wyłącznie w kategoriach jego osiągnięć ekonomicznych i finansowych, niemniej jednak uznając, że same w sobie były tak znaczące i dalekosiężne, nie sposób nie podziwiać tego dodatkowego, choć ograniczonego spojrzenia na jego wielostronny geniusz. (Niezależnie od tego, czy są cyniczni, czy nie, historycy marksistowskie mogą czuć się ograniczeni do próby tak niemożliwie jednostronnej oceny). Monety były zdecydowanie najlepszą dostępną bronią propagandową do reklamowania greckiej, rzymskiej lub jakiegokolwiek innej cywilizacji w czasach przed wynalezieniem druku mechanicznego. Widzieliśmy, jak przedstawienie Zeusa przez Filipa jako króla bogów olimpijskich stało się powszechnie kojarzone z samym królem. Ten trend stał się znacznie bardziej wyraźny w przypadku monet emitowanych przez Aleksandra i jego hellenistycznych władców, ponieważ głowa Heraklesa (Herkulesa), która pojawiła się na tych monetach, prawdopodobnie celowo nosiła niezwykle podobieństwo do wyidealizowanego portretu Aleksandra. W końcu powszechnie uważano, być może nawet sam Aleksander, że był potomkiem Heraklesa. Lidyjczycy zaczęli od wydawania monet przedstawiających ich królów, ale znacznie ważniejsza produkcja monet w kontynentalnej i bardziej demokratycznej Grecji unikała takich pretensji. Filip i Aleksander przenieśli oryginalną lidyjską koncepcję odznak monarchicznych do wszystkich części starożytnego świata, a za pośrednictwem Celtów i Rzymian do zachodniej Europy i Brytanii. Po Aleksandrze władza bicia pieniędzy stała się bardziej oczywista, choć nie wyłącznie, zazdrośnie strzeżoną władzą suwerenną, pierwszą, jaką przejęła każda armia zwycięska (podobnie jak pieniądze Brytyjskiej Władzy Wojskowej towarzyszyły armii w II wojnie światowej). Na tej uwadze możemy zakończyć nasze sprawozdanie z finansowych konsekwencji Aleksandra, przyjmując rok 197 p.n.e., kiedy rzymski generał Kwinkcjusz Flaminiusz pokonał Filipa V w bitwie pod Kynokefalaj, jako oznaczający koniec hegemonii Macedonii. Później niegdyś potężna Macedonia stała się zaledwie wasalem Rzymu, a greckie miasta-państwa powróciły do swojego rozbitego partykularyzmu. Jednak we wschodnich imperiach Selucydów i egipskich Ptolemeuszów wpływy hellenistyczne trwały, choć w malejącej tendencji, przez wiele pokoleń. Nie trzeba dodawać, że Flaminiusz upamiętnił swoje zwycięstwo, bijąc złote statery ze swoim wizerunkiem – pierwsze przedstawienie żywej osoby, jakie pojawiło się na rzymskich monetach. Grecy, którzy uczyli świat znaczenia bitych pieniędzy, uznali Rzymian, choć powolnych, za najbardziej przekonujących i potężnych naśladowców.

Pieniądze i rozwój Rzymu

Abstrakcyjny legendarny i językowy wpływ Rzymu na nasze podstawowe pojęcia i standardy monetarne uzupełnia ogromne znaczenie historyczne jego rzeczywistych monet. Plemiona Latynów i Etrusków wyłoniły się jako sąsiedzi w momencie założenia Rzymu, tradycyjnie w 753 r. p.n.e., w miejscu najniższego punktu mostowego Tybru, jedynej naprawdę żeglownej rzeki Włoch. Na Kapitolu, jednym ze słynnych siedmiu wzgórz, pierwsi Rzymianie zbudowali świątynię Jowisza i, co naturalne, świątynia stała się najbezpieczniejszym miejscem do przechowywania rezerw pieniędzy w dowolnych formach, które były wówczas powszechne, z których niektóre zostaną wkrótce omówione. Kiedy, zgodnie z legendą, Galowie najechali większość Rzymu w 390 r. p.n.e., gdakanie gęsi wokół świątyni na Kapitolu

zaalarmowało obrońców przed tym, co w przeciwnym razie byłoby niespodziewanym atakiem, i w ten sposób uchroniło ich przed porażką. W zamian Rzymianie zbudowali świątynię Monety, bogini ostrzeżenia lub rady. To od słowa Moneta pochodzi zarówno „pieniądze”, jak i „mennica”. Wśród wielu innych łacińskich wpływów na nasze terminy związane z monetarstwem znajdują się „miedź”, „mosiądz” i „£. s. d.”, a także terminy „pieniężny” i „wydatek”, które zostały już opisane. Żłóża miedzi na Cyprze były eksploatowane w znacznych ilościach we Włoszech na początku ekspansji rzymskiej, stąd nazwa wyspy. Wykwalifikowani metalurzy z Brindisi (Brundisium) w południowych Włoszech, którzy łączyli miedź z innymi metalami, podobnie dali nazwę „brązowi”. Słusznie powiedziano, że „ostatnim dziedzictwem świata hellenistycznego dla Cesarstwa Rzymskiego było rozległe monety z brązu... armia rzymska była opłacana brązem do połowy II wieku p.n.e.” (Burnett 1980). „Libra” stała się naszym „£”, francuskim „livre” i współczesnym włoskim „lire”. To, że „d” powinno oznaczać „pens”, nie jest od razu oczywiste, ale pochodzi od jednej z najszlachetniejszych rzymskich monet srebrnych, „denara”, a to pochodzenie było uznawane przez dwa tysiące lat, aż do momentu, gdy nowy pens lub „p” ostatecznie zastąpił go w 1971 roku. Skrót „s” jest jeszcze trochę bardziej skomplikowany. Językowo i pierwotnie „szyling” oznaczał po prostu kawałek odcięty z pierścienia lub sztabki szlachetnego metalu. Ale Rzymianie wyprodukowali wiele monet o większej wartości niż denar, wśród których były „sestertius” i „solidus”. „Solid”, oficjalnie emitowany w ograniczonej liczbie mennic rzymskich, oznaczał, że był z „solidnego” lub czystego złota lub srebra, w przeciwieństwie do monet „mancus” lub „manque”, które były nieczyste, poniżej standardu lub imitacje. Powszechnie przyjmuje się, że wśród wielu różnych typów, „solidus”, wart jedną dwudziestą funta srebra i równoważny tuzinowi pensów, zakorzenił się w umyśle Anglosasów i Normanów z pierwotnym, prymitywnym znaczeniem „szylinga”, tworząc środek słynnego starego zapisu £.s.d. Rzymianie dość późno przyjęli typy dobrze wybijanych monet, które Grecy opracowali i tak wyraźnie zademonstrowali na progu swoich kolonii na Sycylii i w południowych Włoszech. Syrakuzy, Katania, Taormina na Sycylii; Rhegium, Kroton i Tarentum na południowym wybrzeżu Włoch; Massilia (Marsylia) i inne greckie kolonie – wszystkie te kraje używały i produkowały różnorodne, stale udoskonalane monety, podobnie jak Kartagina, z którą Rzym był w konflikcie. Niska jakość wczesnych monet Rzymian trafnie odzwierciedlała ich jeszcze nierozwinięte państwo, gospodarczo i politycznie. Ciężkie i ciężkie sztabki walutowe, aes signatum, były nadal powszechnie używane w Rzymie w 275 r. p.n.e. i chociaż niektóre surowe odlewane srebrne monety mogły być tam emitowane już w 300 r. p.n.e., srebrne monety nie znalazły szerokiego obiegu aż do połowy III wieku p.n.e. W przypadku niższych nominałów najpowszechniejszą wczesnorzymską monetą była aes grave, ciężka moneta z brązu, która była również odlewana, a nie bita. Tradycyjną datę 269 r. p.n.e. potwierdza autorytatywnie Mattingly, jako pierwszą regularnie bitą srebrną monetę w Rzymie (Mattingly 1960). Podobnie jak w Grecji, wiele miast rzymskich emitowało własne waluty, przynajmniej do zakończenia wojen kartagińskich wraz z ostateczną porażką Hannibala w bitwie pod Zamą w 202 r. p.n.e. Ponieważ opłacanie wojsk było najpilniejszą (ale nie jedyną) przyczyną bicia monet, wojny te doprowadziły do ogromnego wzrostu liczby monet w całym zachodnim basenie Morza Śródziemnego i kartagińskiej północnej Afryce. Mimo to ogromne ilości brązowych i srebrnych monet były niewystarczające, aby sprostać wymogom wojny, więc dokonano awaryjnej, krótkotrwałej emisji złotych monet. Wydaje się, że Rzymowi na krótki czas mogło zabraknąć pieniędzy i był zmuszony żyć wyłącznie na kredyt. Ponadto w późniejszych etapach wojny jakość monet, zarówno pod względem czystości, jak i wagi, została zauważalnie obniżona. Po zakończeniu wojen punickich, w wyniku niezadowolającego stanu monet, konieczne było przeprowadzenie gruntownej reformy waluty, kolejny wczesny przykład wahadłowego wahania między jakością a ilością. Ułatwiło to scentralizowanie bicia srebra w samym Rzymie, z którego wydano nową, jednolitą srebrną monetę denarów z quinarii i sestertii jako użytecznymi podziałkami. Mennice miast prowincjonalnych zostały zdegradowane, ponieważ pozwolono im emitować wyłącznie monety brązowe. Chociaż ta deprecjacja była jedynie kwestią drobną w porównaniu z tym, co miało osiągnąć

niemal astronomiczne rozmiary w epoce Dioklecjana, niemniej jednak była to wskazówka, że Rzymianie nie posiadali do końca uczciwości Greków, jeśli chodzi o utrzymanie wartości srebra. Rzym musiał bić ogromne ilości srebra, aby utrzymać swoje rosnące armie. Jednak po tych awaryjnych deprecjacjach jakość zreformowanej srebrnej monety była generalnie utrzymywana przez ponad dwieście lat. Utrzymanie tylko jednego legionu kosztowało Rzym około 1 500 000 denarów rocznie, więc głównym powodem regularnej corocznej emisji srebrnych denarów było po prostu płacenie armii. Ponadto ogromna populacja Rzymu, która rozmnożyła się do szczytu około miliona, stała się coraz bardziej zależna od darmowych dostaw zboża i innych gratyfikacji. Słynne budynki publiczne w Rzymie były podobnie opłacane poprzez bicie niezbędnych monet, chociaż niektóre prace były bezpłatne. Pokusa dewaluacji, chociaż w samym Rzymie była w zasadzie powstrzymywana przez kilka stuleci, była silnie odczuwalna w tych peryferyjnych obszarach, które zachowały swoje prawa do bicia monet. Tak więc w późniejszym imperium hellenistycznym reżim Ptolemeuszów w 53 r. p.n.e. padł ofiarą pokusy, emitując bardzo zdevaluowane monety. W tym przypadku nie były to tyle bezpośrednie skutki wojny, co raczej ogromne łapówki, które Ptolemeusz XII zapłacił, aby odzyskać tron, co doprowadziło do dewaluacji, która stała się stałą cechą egipskiej waluty w okresie imperium rzymskiego. Jako przykład finansowego znaczenia trybutu od podległych plemion dla Rzymu, Kartagińczycy, po swojej porażce, zgodzili się w 201 r. p.n.e. zapłacić Rzymowi pięćdziesiąt rocznych rat, które łącznie wynosiły 10 000 talentów. Ogromna liczba niewolniczej pracy, stale wzmacniana przez pojmanych żołnierzy, była zatrudniona nie tylko w rolnictwie, ale także w różnych kopalniach w obrębie Imperium Rzymskiego, aby zaspokoić jego zapotrzebowanie na żelazo do celów wojskowych i ogólnych; oraz na miedź, srebro i złoto do celów monetarnych, te ostatnie cele były również początkowo określane przez wymagania armii. Ponad 100 000 niewolników zostało zabranych z samej Galii do pracy we Włoszech, podczas gdy duża liczba została zatrzymana w Galii do pracy w jej kopalniach. Produkcja żelaza z samego regionu Montagne Noire jest szacowana na kilka tysięcy ton rocznie w drugiej połowie pierwszego wieku naszej ery. Kopalnie te wydobywały również znaczne ilości ołowiu, srebra i miedzi. Jeszcze większe dostawy srebra pochodziły z Hiszpanii, zwłaszcza z jej słynnego obszaru Rio Tinto, gdzie ostatnie wykopaliska archeologiczne ujawniły ogromny zasięg rzymskich wynalazków. Rzymska waluta krążyła nie tylko po jej własnych rozległych domenach, ale także znajdowano ją poza granicami imperium. Na przykład Brytania, chociaż znajdowała się poza imperium do czasu podboju dużej części kraju przez Klaudiusza w 40 r. n.e., już wcześniej zapoznała się z monetami rzymskimi, a zwłaszcza celtyckimi monetami rzymskiego typu, co najmniej od stulecia. Kiedy Juliusz Cezar dokonał dwóch najazdów w 55 i 54 r. p.n.e., wiele plemion celtyckich w południowej i wschodniej Brytanii produkowało już monety ze swoich niezależnych mennic, a te, wraz z monetami rzymskimi, krążyły obok prymitywnych walut w kształcie ostrzy mieczy, którymi Cezar gardził. Juliusz Cezar nie zadowolął się już ozdabianiem swoich monet głowami przodków, ale wolał przedstawiać swoje własne podobizny. Rzeczywiście, nigdzie indziej propagandowa wartość monet nie była wykorzystywana z większym skutkiem niż w Rzymie. Brutus, idąc za Cezarem, nie tylko miał swój własny profil na awersie, ale również reklamował na rewersie makabryczne wydarzenia, które doprowadziły do jego krótkich rządów: czapkę wolności flankowaną dwoma sztyletami. Neron, jako aktor i skrzypek, wiernie odzwierciedlał swoje ego w swoich monetach, podczas gdy oficjalne przyjęcie chrześcijaństwa przez Konstantyna, kiedy, jak obrazowo ujął to Grant, „Galilea zdobyła Rzym”, zapoczątkowało długą serię krzyży, które do dziś pozostają na brytyjskich monetach, np. znak mennicy Llantrisant na monecie 1-funtowej. Pomimo hasła SPQR (Senatus Populusque Romanus), które oddawało hołd autorytetowi Senatowi, w rzeczywistości kwestia, projekt i ilość monet stały się osobistą prerogatywą samych rzymskich cesarzy. Przez ponad 500 lat monety Rzymu publicznie przedstawiały wydarzenia, nadzieje, ambicje, życie i kłamstwa jego władców. Ogromne, ale wcześniej zaniedbane znaczenie takich monet jako zapisu historycznego zostało potężnie uchwycone w inspirującym sprawozdaniu profesora Granta z Historii Rzymu z Monet (1968). Grant wyraźnie pokazuje, że „musimy studiować monety, a także literaturę,

zanim podejmiemy próbę stworzenia historii politycznej Rzymian”; i to samo dotyczy z równą, jeśli nie większą siłą, historii gospodarczej. Ocena wartości propagandowej takich pieniędzy przez Granta jest tak entuzjastyczna, że posuwa się nawet do stwierdzenia, że przynajmniej w pewnych przypadkach „podstawową funkcją monet jest zapisywanie wiadomości, które cesarz i jego doradcy chcieli przekazać ludności imperium” (Grant 1968, 17, 69). Gdyby ten konkretny aspekt uogólnić, z pewnością przedstawiałby przesadny pogląd, z którym ekonomista musi się nie zgodzić. Jednak ilustruje on z typową jasnością ogromne zainteresowanie, jakie wzbudzały monety w czasach starożytnych, nawet wśród najbardziej rozwiniętych ludów. Monety były wyraźnie czymś więcej niż tylko środkiem wymiany. Ale jednym ze stałych tematów, które wyłaniają się z tego badania pieniędzy, czy to w czasach pierwotnych, archaicznych czy współczesnych, jest właśnie to: pieniądze są zawsze czymś więcej niż tylko metodą wymiany towarów i usług. Dlatego ekonomiści, którzy ignorują nieekonomiczne aspekty pieniędzy, są tak samo winni jak ci numizmatycy i „prymitywiści”, którzy minimalizują ich podstawy ekonomiczne. Dla uczciwości wobec Profesora Granta należy dodać, że pomimo poglądów podanych w powyższych cytatach, podaje on wiele wymownych przykładów powszechnej dystrybucji monet rzymskich w wyniku handlu takimi artykułami jak bursztyn, kość słoniowa, jedwab, kadzidło i pieprz, i odnosi się do żywego opisu Mortimera Wheelera jako „pięciu głównych źródeł rzymskiego handlu dalekosiężnego” (Grant 1968). Podobnie pokazuje, że „lokalnych” emisji monet nie można odrzucić jako mających jedynie lokalne konsekwencje lub wąsko ograniczony obieg, ale przeciwnie, były powszechnie szeroko rozproszone przez potrzeby handlu. Biorąc pod uwagę dominację monetarną, jaką rolę pozostała wówczas bankowości? Podsumowując, można powiedzieć, że chociaż monety przyćmiły banki pod względem znaczenia pieniężnego, wzrost Rzymu i ogromne rozmiary jego gospodarki dały również znaczne możliwości rozwoju bankowości, chociaż banki pozostają drugorzędne przez cały okres istnienia Cesarstwa Rzymskiego. W żaden sposób nie było poczucia, że moneta była niezbędnym wstępem do rozwoju bankowości. Nasze współczesne doświadczenie tego rodzaju „nieuchronności” nie powinno prowadzić nas do szukania paraleli tam, gdzie ich ewidentnie nie ma. Wiemy i wciąż się uczymy o rzymskiej monecie, ponieważ w prywatnych kolekcjach i muzeach wciąż znajduje się ogromny zbiór setek tysięcy takich monet. W porównaniu z tym nasza wiedza o rzymskiej bankowości i kredycie jest minimalna. Monety są trwałe; papier jest nietrwały, więc chociaż rzymscy bankierzy byli o wiele bliżej siebie w czasie, dostarczyli nam o wiele mniej konkretnych dowodów swojej działalności niż znacznie starsi bankierzy babilońscy, których obfitość rachunków finansowych była rejestrowana w taki sposób, w jaki działo się to przez cały czas na glinianych tabliczkach. Niewątpliwie w Rzymie dominowało bicie monet; ale jego dominacja nad bankowością mogła być wyolbrzymiona przez jego większą trwałość. Keith Hopkins, ekspert od rzymskiego handlu, zgrabnie podsumował sytuację w następujący sposób: „Nie wiemy prawie nic o kredycie w świecie rzymskim; nie oznacza to, że kredyt odgrywał nieistotną rolę, ale raczej, że nie możemy oszacować jego znaczenia” (1980). Jednakże, pomimo zaawansowanego rozwoju bankowości prywatnej, częściowo w świadomym naśladownictwie Greków i Egipcjan, w imperium rzymskim nie rozwinął się żaden scentralizowany państwowy system giro, który można by porównać z tym, który istniał w Egipcie. Rzymianie albo nie zdołali, albo nie próbowali ustanowić zunifikowanego państwowego systemu bankowego, pomimo dowodów, że rzymscy mężowie stanu byli w pełni świadomi korzyści, jakie Egipt uzyskał dzięki swojemu giro i królewskiemu państwowemu systemowi bankowemu. „Ciekawe”, mówi Rostovtzeff, „że idea centralnego banku państwowego przetrwała”, a gdyby otrzymała większe poparcie, mogłaby stać się „instytucją kredytową dla całego Cesarstwa Rzymskiego” (Rostovtzeff 1941).

Rzym i Konstantynopol stały się głównymi spadkobiercami mądrości bankowej starożytnego świata, który za sprawą rzymskiego podboju został „połączony w jedną jednostkę ekonomiczną poprzez ustanowienie trwałych i nieprzerwanych stosunków społecznych i ekonomicznych między

zjednoczonym Zachodem a równie zjednoczonym Wschodem” (Rostovtzeff 1941). Jednak Babilończycy rozwinęli swoją bankowość do wyrafinowanego stopnia, ponieważ ich banki musiały również wykonywać funkcje pieniężne związane z biciem monet, ponieważ żyli na długo przed tym wynalazkiem. Egipcjanie z dynastii Ptolemeuszów oddzielili swój ograniczony system monetarny od swojego państwowego systemu bankowego. Rzymianie jednak woleli monety do wielu rodzajów usług, które zwykle świadczyły zarówno starożytne (jak i współczesne) banki. Niemniej jednak banki rzymskie bardzo szybko wyrosły ze swojego wczesnego ograniczenia do Kapitolu i wkrótce rozłożyły swoje stoły i stoiska wzdłuż boków Forum. W II wieku p.n.e. te budki zostały zastąpione piękną bazyliką, gdzie, według Breasteda, nowa zamożna klasa spotykała się, aby przeprowadzać transakcje finansowe, a duże spółki były tworzone w celu pobierania podatków i zawierania kontraktów rządowych na budowę dróg i mostów lub wznoszenie budynków publicznych. Udziały w takich spółkach były sprzedawane codziennie, a na Forum rozwinął się biznes podobny do nowoczesnej giełdy papierów wartościowych. (1920)

Ten prawdopodobnie skrajny „modernistyczny” pogląd potwierdza się częściowo, choć nie w całości, gdy weźmie się pod uwagę zarówno ogromną wielkość prywatnych fortun, które zgromadziła duża liczba najbogatszych obywateli rzymskich i które wymagały codziennego korzystania z usług bankierów, jak i zakres, w jakim „publicyści” lub agenci nieruchomości zajmujący się poborem podatków, tak często kojarzeni z grzesznikami w Biblii, bezpośrednio wykonywali funkcje bankowe. Tak więc niedawny i w sumie „prymitywistyczny” autorytet w dziedzinie gospodarki rzymskiej pokazuje, że „skala największych prywatnych fortun w Rzymie była niezwykle wysoka” i podaje przykłady dwóch takich szczęśliwych ludzi, których majątek był wart około 400 milionów sestercji, czyli w ujęciu realnym od trzech czwartych do półtora miliona ton pszenicy. Następnie porównuje to z największymi prywatnymi fortunami w Anglii w połowie XVI i połowie XVII wieku, które przy realnej wartości od 21 000 do 42 000 ton sprawiają, że najbogatsi Rzymianie są około trzydziesto- lub czterdziestokrotnie bogatsi od swoich angielskich odpowiedników (Duncan-Jones 1982). Rzymscy bankierzy znali swoje miejsce: a rzymskie banki, pomimo rosnącego znaczenia, były uzupełnieniem dominujących mennic. Kontrolując mennice osobiście, cesarze nie widzieli potrzeby stymulowania bankowości: państwowy system bankowy nie pojawił się, a bankowość prywatna pozostała funkcjonalnie gorsza od systemu monetarnego. Tak więc Grecy, chociaż nie byli ściśle rzecz biorąc wynalazcami pieniądza ani bankowości, rozwinęli obie strony pieniądza, anonimową i pisaną, do wysokiego stopnia wydajności. Jednakże, ponieważ wynalezienie monety umożliwiło finansowym aspektom życia politycznego i ekonomicznego dokonanie tak znacznych postępów i bycie tak elastycznymi, nie było presji, aby udoskonalić praktyki bankowe w jakimkolwiek podobnym stopniu. U nas dzisiaj moneta jest bardzo mało istotną kwestią monetarną (choć nie tak nieistotną, jak lekceważąco sugeruje jej niemal całkowite zaniedbanie przez większość współczesnych ekonomistów), podczas gdy bankowość ze względu na swoją ogólną doskonałość jest najważniejsza. W imperium rzymskim sytuacja była niemal dokładnie odwrotna.

Finanse rzymskie, od Augusta do Aureliana, 14 p.n.e.–275 n.e.

Chociaż historia republiki i cesarstwa rzymskiego, na zachodzie i wschodzie, obejmuje około dwudziestu dwóch stuleci, od 753 p.n.e. do 1453 r. n.e., ważna sekcja, jeśli chodzi o nasze badania finansowe, obejmuje zaledwie jedną trzecią tego ogromnego okresu, od około 300 r. p.n.e. do upadku cesarstwa zachodniego na początku V wieku n.e. Wielki etap ekspansji został niemal ukończony w epoce Augusta lub wkrótce po niej (powiedzmy do 138 r. n.e., jeśli wliczymy podboje Trajana i Hadriana, chociaż niektórzy późniejsi cesarze dodali znaczne nowe terytoria). Wydaje się, że Rzym przyjął później obronną politykę powstrzymywania. Jak opisał to współczesny rzymski historyk Appian: „Posiadając najlepszą część ziemi i morza, cesarze odrzucają panowanie nad biednymi i

bezużytecznymi plemionami barbarzyńców”. W tym tkwi sedno sprawy, jeśli chodzi o finansowy przełom w historii Rzymu. Gdy ekspansja na bogatsze ziemie przestała przynosić zwyczajowo hojne nagrody, imperium rzymskie nieuchronnie znalazło się w sytuacji, w której musiało coraz bardziej wykorzystywać swoje istniejące zasoby. W sensie makroekonomicznym malejące zyski zaczęły wykazywać swoje uniwersalne i początkowo ukryte konsekwencje. W kategoriach politycznych i wojskowych „porzucając zadanie ekspansji, można powiedzieć, że zasiała nasiona własnej zagłady, przez tych, których nie udało jej się podbić”, żądnych władzy barbarzyńców na jej granicach. W kategoriach monetarnych, to znaczy w podstawowych kategoriach ekonomicznych tamtych czasów, ekspansja oznaczała powódź metali szlachetnych, z niewolnikami do pracy w kopalniach, oprócz pobieranego trybutu, który zwyczajowo również płacono w dużej mierze w metalach szlachetnych. Tak więc oprócz 14 000 talentów wymuszonych od Kartaginy w pierwszej i drugiej wojnie punickiej (10 000, jak wspomniano powyżej, po drugiej wojnie), Sydon zapłacił Rzymowi 15 000 talentów w latach 189-177 p.n.e., Grecja i Macedonia zapłaciły około 12 000 talentów w latach 201-167 p.n.e., podczas gdy Hiszpania zapłaciła ponad 3300 talentów w ciągu dziesięciu lat po podboju rzymskim w 206 p.n.e., oprócz oddania swoich znacznie cenniejszych kopalni złota i srebra, które podobnie jak wszystkie takie kopalnie stały się własnością państwa rzymskiego, a później własnością osobistą cesarza. Mimo to, jak widzieliśmy, czasami napływ nowych dostaw sztabek nie nadążał za popytem. Okazje te zmieniły się z wyjątku w regułę od końca II wieku n.e. Podczas jednego z największych okresów ekspansji Rzymu, między 157 r. p.n.e. a około 50 r. p.n.e. aktywny obieg rzymskich monet, głównie srebrnych, wzrósł dziesięciokrotnie, ale towarzyszył temu wzrost ilości i zasięgu geograficznego handlu, który wraz z innymi czynnikami, takimi jak posiadanie większych rezerw gotówkowych w rozwijających się bankach gotówkowych i w skarbcu rzymskim, powstrzymał inflację, która w przeciwnym razie nastąpiłaby po takim napływie nowych pieniędzy. Jak trafnie zauważył Keith Hopkins: „Gwałtowny wzrost podaży pieniądza miał niewielki wpływ na ceny ze względu na znaczny wzrost wolumenu handlu na rozszerzonym obszarze, a częściowo dlatego, że pieniądze przesiąkały do niezliczonej liczby transakcji, które wcześniej były osadzone w gospodarce na własne potrzeby”. Jednak wszystkie te czynniki zaczęły działać w drugą stronę, gdy tylko era ekspansji dobiegła końca, osiągając punkt kulminacyjny w szalejącej inflacji, sztywnym racjonowaniu, znacznym powrocie do płatności w naturze zamiast w pieniądzu, rażącym zepsuciu monet i nieuchronnie na Zachodzie, końcu samego imperium. Ponieważ bicie monet było bezpośrednią odpowiedzialnością władz centralnych, a złote i srebrne monety były bezpośrednią, osobistą odpowiedzialnością cesarza, wszelkie naciski finansowe na nie były natychmiast odzwierciedlane w ich monetach – głównie, w późniejszych etapach imperium, poprzez stopniowe psucie. Psucie nastąpiło początkowo w monetach z brązu, które stały się praktycznie żetonami, a następnie dotyczyło głównie srebra, które stało się zdecydowanie najważniejszym metalem do bicia monet. Złoto pozostało, o ile było to możliwe, niespadnięte lub ucierpiało w znacznie mniejszym stopniu niż monety ze srebra i brązu. Rzymianie byli tak samo dumni z wysokiej jakości swoich aureusów i, przynajmniej po Konstantynie, ze swoich złotych solidów, jak Ateny ze swoich srebrnych „sów” i prawie z takim samym dobrym powodem. Jak wykazał Mattingly, „złota moneta była wyraźnie konieczna dla Imperium, zarówno ze względu na prestiż, jak i z praktycznej konieczności radzenia sobie z rozwijającym się handlem i rosnącymi cenami” (1960, 121). August (30 p.n.e. do 14 n.e.) przeprowadził gruntowną reformę systemu monetarnego, emitując nowego złotego aureusa po 42 za funt i pół-złotego quinareusa po 84 za funt, a także dużego srebrnego denara, również po 84 za funt, przy czym 25 denarów było warte 1 aureusa lub 100 sestercji. Zarówno złote, jak i srebrne monety były praktycznie czyste. Ponadto istniała mniej starannie produkowana dodatkowa moneta z mosiądzu i miedzi, np. jednouncjowy mosiężny sesterc i miedziany as i ćwierć as. Rachunkowość finansowa, zarówno publiczna, jak i prywatna, była prowadzona w denarze i sestercjach, co stanowiło jedną czwartą denara. W długowiecznym systemie Augusta, złoty aureus i srebrny denar były głównymi, standardowymi monetami rzymskiego systemu bimetalicznego, który, ogólnie rzecz biorąc,

funkcjonował skutecznie przez dwa stulecia. August położył również podwaliny pod nowy system podatkowy, który podobnie przetrwał, ale z rosnącym obciążeniem, niemal tak samo długo. Dopiero gdy wyczerpał się potop danin zagranicznych, niedostatki finansowe państwa wymusiły drastyczne zmiany w polityce fiskalnej. Podatki nie zmieniały się przez pokolenia, jeśli nie przez stulecia. Augustowi udało się jednak ustanowić trzy nowe podatki: po pierwsze, 1-procentowy podatek od sprzedaży; po drugie tributum soli, który był 1-procentowym podatkiem od oszacowanej wartości ziemi; i po trzecie tributum capitis, ryczałtowy podatek pogłówny od „dorosłych” w wieku od 12 lub 14 do 65 lat. Z okazjonalnymi korektami, uzupełnionymi częstym uciekaniem się do rekwizycji, pozostawały one wystarczające, dopóki wzrost tempa inflacji od połowy III wieku n.e. nie spowodował całkowitego załamania się spraw finansowych Rzymu. Ostatecznie Dioklecjanowi udało się znaleźć tymczasowe i częściowe rozwiązanie problemu. Neron (54–68 n.e.) obniżył wagę złota aureusa do jednej czterdziestej piątej funta, a także rozpoczął proces obniżania wartości denara poprzez umiarkowane, a zatem dyskretne obniżenie zawartości srebra do 90 procent. Następnie, pomimo kilku desperackich prób przywrócenia standardu Augusta, obniżanie wartości stało się stopniowo akceptowaną metodą, za pomocą której cesarze starali się związać koniec z końcem. Mimo to stopień inflacji pozostał umiarkowany do drugiej połowy III wieku n.e. Kontrast między stosunkowo łagodną inflacją opartą na stosunkowo solidnej i udanej walucie bimetalicznej w pierwszych dwóch wiekach n.e. a chaotycznymi warunkami pieniężnymi dwóch kolejnych stuleci jest najbardziej widoczny i razem podkreślają znaczenie panowania Dioklecjana i jego bezpośrednich poprzedników i następców jako punktu zwrotnego między tymi bardzo różnymi epokami. Finanse publiczne, kruszące się pod narastającym ciężarem świadczeń socjalnych i subsydiów, wydają się być piętą achillesową starożytnych, a być może i współczesnych cywilizacji. Temistokles nie był nieśmiertelny, a Ateńczycy nie mogli liczyć na to, że zawsze znajdą kogoś, kto przekona ich do oszczędzania pieniędzy przed natychmiastową konsumpcją. „Jest zupełnie jasne”, mówi profesor Michell, „że szansa na zyskanie przychylności nieodpowiedzialnych mas poprzez zaoferowanie im środków do grabieży bogatych była w Grecji, tak jak jest dzisiaj, najlepszą polityką dla demagogów” (1957). Nie może być też wątpliwości, że to właśnie te naciski finansowe, do których tak hojne subsydia dodały swój znaczny ciężar, „powinny być w rzeczywistości napiętnowane jako, z całym prawdopodobieństwem, prawdziwa przyczyna zniszczenia najszlachetniejszego ze wszystkich państw znanych w historii” (Andreades 1933). Podobnie jak w przypadku greckich finansów publicznych, tak później było w Rzymie. Tylko wyższe systemy administracyjne i prawne Rzymian oraz innowacje fiskalne Dioklecjana opóźniły nieuchronny upadek na tak długo, ponieważ skala żądań stawianych publicznej kasie była w Rzymie o wiele wyższa niż w Grecji. Bogatsi Rzymianie mogli również uniknąć wysokich podatków łatwiej niż miało to miejsce w Grecji, a jak widzieliśmy, różnice między bogatymi i biednymi były również znacznie większe w Rzymie. Podatki były stale niewystarczające, a trudności z takimi coraz bardziej niewystarczającymi, spóźnionymi, widocznymi podatkami sprawiły, że Rzym tym bardziej polegał na łatwym, gotowym, ukrytym opodatkowaniu w formie deprecjacji waluty. Krótkotrwałe, kapryśne reformy nie zdołały odwrócić świeckiego upadku. Presja finansowa związana ze zużyciem monet, katastrofami statków, drenażem pieniędzy w zamian za luksusy Wschodu, dary dla germańskich barbarzyńców, wzrostem populacji miejskiej, spadkiem produkcji, a może także fizycznej produktywności rolnictwa, eksploatacją najbogatszych kopalni, a przede wszystkim polityką „chleba i igrzysk” uznawaną za niezbędną do utrzymania minimalnych standardów uporządkowanego życia w mieście, wszystko to działało łącznie, aby skusić cesarski Rzym do nieustannego poniżania, przeplatane okazjonalnymi reformami, które wkrótce zostały skazane na niepowodzenie. Oprócz dostarczania darmowego lub taniego chleba i wina, cesarskie „hojności” lub „congiaria” w formie zasiłków pieniężnych były od czasu do czasu rozdawane, zwłaszcza przez Trajana (98–117 n.e.), a jeszcze bardziej przez Hadriana (117–138) i jego następców. To, co cesarz i obywatele pierwotnie uważali za rzadki przywilej, stało się zwyczajowym oczekiwaniem od początku drugiego wieku n.e. „Stanowili poważne obciążenie dla skarbu państwa i przyczyniali się

do bankructwa państwa” (Mattingly 1960). Nawet gdy biedni mieszkańcy Rzymu (których populacja wynosiła milion lub więcej) otrzymywali żywność w naturze, większość z niej była koniecznie importowana, a chociaż część była rekwirowana, większość kupowano za gotówkę. Rzym musiał importować co najmniej 150 000 ton zboża rocznie, większość importu pochodziła z Afryki Północnej. Dzieci biednych otrzymywały „alimenta”, racje chleba lub ich ekwiwalent na swoje utrzymanie. Aż 200 000 osób w samym Rzymie, nie licząc podobnych subsydiów, o których wiadomo, że są powszechne gdzie indziej, otrzymywało dystrybucję pszenicy bezpłatnie. Gdy do tych obciążeń dodamy ogromny koszt dużej armii i rozrastającej się biurokracji (nawet jeśli liczba tych ostatnich była w rzeczywistości niewielka w stosunku do ogromnej populacji, którą administrowali), można łatwo zobaczyć, jak obciążenia budżetu publicznego wzrosły do punktu krytycznego, tym bardziej, że obciążenia te były nierównomiernie kierowane na system monetarny. Po reformie systemu monetarnego i fiskalnego Augusta na początku pierwszego wieku, srebrne monety pozostały czyste lub prawie czyste przez resztę tego wieku. Jednak do 250 r. n.e. zawartość srebra w monetach spadła do 40 procent. Następnie tempo inflacji i deprecjacji gwałtownie przyspieszyło, a do 270 r. n.e. zawartość srebra spadła do 4 procent lub mniej. Ponieważ oczywiście nie istniał ogólny indeks cen, za pomocą którego można by zmierzyć siłę inflacji, jesteśmy zmuszeni używać cen ważnych towarów, takich jak pszenica, wieprzowina i niewolnicy, a także bogactwa informacji zawartych w słynnym „Edyktie cenowym” Dioklecjana. Podczas gdy spadek produkcji był częściową przyczyną fenomenalnego wzrostu cen pszenicy, nie ma wątpliwości, że inflacja pieniężna była o wiele ważniejsza. Niedawna ekspercka kwantyfikacja tempa inflacji podsumowuje to stanowisko w następujący sposób:

Ogólnie rzecz biorąc, dowody sugerują, że ceny w połowie III wieku były około trzy razy wyższe od cen z I wieku, ale że ceny z połowy Dioklecjana były 50–70 razy wyższe od cen z I wieku. To dowodzi stosunkowo powolnej zmiany cen do czasów Galena, po której nastąpił bardzo szybki wzrost cen od około 260 roku. (Duncan-Jones 1982)

Stosunkowo krótkie panowanie Galena (260–268) oznaczało punkt kulminacyjny fizycznej deprecjacji, przy czym tak zwany „srebrny” denar zawierał tylko około 4 procent srebra. Ponadto jego mennice produkowały powódź miedzianych „miliardów”, niewiele więcej niż płatki metalu odcisnięte tylko po jednej stronie. Tak rażąco gorsze monety zostały odrzucone przez banki. Granice tej formy deprecjacji, która rozpoczęła się umiarkowanie za czasów Nerona 200 lat wcześniej, zostały osiągnięte. Dopóki trzeba było produkować monety o rozsądnej jakości, tak długo trwała inflacja, biorąc pod uwagę praktyczny brak inflacji kredytowej w grecko-rzymskim systemie gotówkowym, ograniczona przez powolny i pracowity proces ręcznej produkcji monet. Galen porzucił wszelkie pozory jakości, ale jego tymczasowy sukces w zabezpieczeniu funduszy wkrótce doprowadził do wyraźnego wzrostu tempa inflacji i tymczasowego załamania systemu bankowego. Następnym cesarzem godnym uwagi w tym kontekście był Aurelian (270–275), który, stając w obliczu chaosu w systemie monetarnym po Galenie, został zmuszony do przeprowadzenia bardzo osobliwej „reformy” systemu monetarnego. Wyemitował dwie nowe monety, główną z nich oznaczono „XX.I”, której dokładne znaczenie pozostaje przedmiotem sporu wśród numizmatyków. Ekonomiczne znaczenie systemu monetarnego Aureliana wynika jednak z faktu, że dokonał on retaryfowania lub rewaluacji systemu monetarnego, aby dopasować go do szybko rosnącego poziomu cen. Generalnie podniósł wartość nominalną swoich monet o 2½ raza w stosunku do poprzedniej wartości podobnych monet. W ten sposób państwo rzymskie (lub jakiegokolwiek inne państwo) mogło wyprzedzić nieuchronnie wywołaną przez to inflację. Ta nowa zasada rewaluacji monet zwolniła hamulec inflacji, który wcześniej był wywierany przez ograniczone środki ręcznego bicia monet, ponieważ ta nowa i subtelna forma „deprecjacji” maskująca się jako „reforma” mogła być stosowana za jednym zamachem do całości istniejącego, jak i do aktualnie produkowanego pieniądza. Aurelian wynalazł metodę finansowania inflacyjnego, która była nadal stosowana przez ciężko pracujących cesarzy przez ponad sto lat i jest jednym z głównych powodów

kontrastujących typów inflacji w pierwszym i drugim głównym okresie w historii finansowej cesarskiego Rzymu. Inflacja ruszyła; a handel oparty na pieniądzu praktycznie ustał. Chociaż Aurelian został zamordowany w 275 r., taka sama sytuacja pozostała udziałem Dioklecjana, gdy został cesarzem w 284 r. n.e. Współcześni wyznawcy dezinflacyjnej magii złotej waluty, czy to zwolennicy Jacques'a Rueffa, czy też lobby pro-złote Kongresu USA, powinni zauważyć, że Aurelian ostatecznie udowodnił, że „zreformowana” waluta jest w pełni zgodna ze wzrostem, a nie spadkiem inflacji. Ci, którzy błędnie uważają, że wzrost jakości metalicznej pieniądza jest koniecznym lub wystarczającym krokiem do usunięcia inflacji, prawdopodobnie byłoby tak samo zdziwieni finansowymi przygodami Aureliana, jak najstłynniejszy historyk schyłku i upadku Cesarstwa Rzymskiego, sam Gibbon. Podczas gdy wydaje się niepodważalne, że ogromne daniny, które Aurelian przywiózł do Rzymu ze swojego wschodniego podboju (pomijając wagę 15 000 funtów złota, którą ofiarował rzymskiej świątyni Słońca) stanowiły główne źródło emisji zreformowanych monet z jego mennic, Gibbon był zdziwiony, dlaczego emisja nowych monet miałyby doprowadzić do powstania kierowanego przez samych pieniążników. Gibbon cytuje prywatny list Aureliana: „Pracownicy mennicy, za namową Felicissimusa, niewolnika, któremu powierzyłem zatrudnienie w finansach, zbuntowali się. Zostali w końcu stłumieni, ale siedem tysięcy moich żołnierzy zostało zabitych w walce”. Rzadko kiedy reforma monetarna może być tak kosztowna w kategoriach realnych – ani, jak się okazało, w długoterminowych kosztach inflacyjnych. Jednakże Gibbon, który najwyraźniej uważał Aureliana za błędnie ocenionego monarchę, żałośnie przypomina nam, że „lata poświęcone publicznym niepokojom przekroczyły liczbę miesięcy przeznaczonych na wojenne panowanie Aureliana, [więc] musimy przyznać, że kilka krótkich okresów pokoju było niewystarczających do żmudnej pracy reform”. Biorąc pod uwagę inflacyjne konsekwencje faworyta Gibbona, można się zastanawiać nad jego wnioskiem, że „od założenia Rzymu żaden generał nie zasłużył na triumf bardziej szlachetnie niż Aurelian” (1788). Jednakże jeśli chodzi o gospodarkę rzymską, wkład Aureliana był bardziej katastrofą niż triumfem. W dużej mierze ze względu na charakter jego „reformy” stopa inflacji mogła wzrosnąć znacznie powyżej tego, co było wcześniej możliwe, nawet przez nieodpowiedzialnego Galena. Po Aureliana przez dwa stulecia inflacja stała się powszechna w całym imperium rzymskim.

Dioklecjan i pierwszy budżet świata, 284–305

W krótkim okresie czterech dekad (244–84), między zabójstwem Gordiana a wstąpieniem na tron Dioklecjana włącznie, Rzym przetrwał nie mniej niż pięćdziesięciu siedmiu cesarzy. Państwo było w całkowitym chaosie, administracyjnie, gospodarczo i finansowo. Silne rządy Dioklecjana (284–305), po których dość szybko nastąpił równie silny Konstantyn (306–337, jeśli datujemy początek jego władzy na Zachodzie od czasu, gdy został ogłoszony cesarzem przez własne wojska w Yorku), przywróciły wystarczający porządek i stabilność w rządzie, a w szczególności także w finansach, aby umożliwić imperium przetrwanie mniej więcej nienaruszone przez kolejne stulecie. Logistyczne podstawy armii i administracji zostały zabezpieczone dzięki racjonowaniu i systemowi budżetowemu Dioklecjana, podczas gdy Konstantynowi udało się zaopatrzyć bogatszych obywateli, a także dwie główne jednostki wydatkowe, armię i administrację, w czyste i odpowiednie zapasy złotych monet. Tak więc szalejąca inflacja cen, dostosowana i generowana przez powódź gorszej jakości monet, postępowała szybko, dotykając większość stosunkowo biednych, podczas gdy bogaci i potężni znaleźli sposób na uniknięcie wad niekontrolowanej inflacji. To Dioklecjan jako pierwszy nauczył Rzym, jak żyć z taką inflacją, a sukces jego nowego systemu został potwierdzony i wzmocniony jeszcze bardziej przez Konstantyna. Z perspektywy czasu nie ma wątpliwości, że razem uratowali imperium na Zachodzie do V wieku, podczas gdy Konstantyn stworzył podstawy do utrzymania silnego wpływu finansowego Konstantynopola na monety kurczących się wschodnich części imperium do połowy XV wieku. Chaos polityczny, gospodarczy i finansowy trzeciej ćwierci trzeciego wieku został zastąpiony trwałym systemem dwupoziomowym, w którym uporczywa inflacja została przewyciężona w tych kluczowych sektorach,

w których zaangażowane były finanse rządowe i administracja, nawet jeśli w nieostłoniętych sektorach gospodarki inflacja trwała nieprzerwanie. Słabości imperium od 260 do 284 roku były tak poważne, że tylko całkowita reforma miała szansę powodzenia. Zalecane lekarstwo Dioklecjana zostało kompleksowo zaplanowane. Po początkowym okresie szczegółowej i żmudnej oceny faktów politycznych i ekonomicznych jego idee zostały następnie rygorystycznie przeforsowane do ich logicznych wniosków. Jego kompleksowy i dobrze zintegrowany pakiet reform opierał się na następujących pięciu cechach: po pierwsze, zreformowana waluta; po drugie, polityka cen i dochodów; po trzecie, spis demograficzny i ekonomiczny połączony z rocznym budżetem; po czwarte, systematyczne przyjęcie podatków i płatności w naturze; i wreszcie – cecha, bez której wszystkie inne aspekty by zawiodły – administracyjna przebudowa armii, służby cywilnej i rządu regionalnego. Chociaż te pięć cech można rozdzielić na potrzeby analizy, sukces lub porażka każdej z nich bezpośrednio wpływała na pozostałe. Razem tworzyły zintegrowaną politykę, która stopniowo rozwinęła się w formułę udanego i stabilnego rządu. Główne wysiłki Dioklecjana w zakresie reformy walutowej miały miejsce w 295 r. n.e. Zdał sobie sprawę, że zaufanie do monet (tj. do pieniędzy) zostało prawie całkowicie utracone pomimo krótkotrwałych „reform” Waleriana. Dlatego też wybił pięć nowych monet: pełnowymiarowego, czystego złotego aureusa o wadze sześćdziesięciu do funta i prawie czystej srebrnej monety o wadze dziewięćdziesięciu sześciu do funta. Ponadto były trzy monety o dużych, średnich i małych rozmiarach, wszystkie wykonane z posrebrzanego brązu. Z perspektywy czasu jasne jest (z listów i oświadczeń Dioklecjana), że spodziewał się, że jego reformy walutowe wyeliminują lub przynajmniej spowolnią szybką inflację, która podkopywała podstawy życia gospodarczego w całym imperium rzymskim. W końcu jego system monetarny był bardzo podobny pod względem jakości do systemu Nerona: ale dla porównania ceny za Dioklecjana były sto razy wyższe niż za panowania Nerona. Ku zaskoczeniu, złota i przerażeniu Dioklecjana ceny nadal rosły. Pęd wzrostu cen, narastający w przyspieszonym stopniu w ciągu poprzednich czterdziestu lat i wspierany przez zalew monet słabej jakości, był zbyt silny, aby można go było zatrzymać, po prostu bijąc zapas nowych monet, który w sumie był niewielki w porównaniu z ogromnym zapasem, który już znajdował się w rękach ludu. Nie chodzi o to, że same w sobie nowe monety były nieznaczące, ponieważ, jak pokazuje Mattingly, „jest wysoce prawdopodobne, że wschodnie zwycięstwa Dioklecjana oddały mu do dyspozycji duże nowe zapasy złota i srebra” (1960). Był to kolejny przykład zintegrowanego charakteru jego polityki. Niemniej jednak przez wiele lat prowadzono nieunikniony proces selekcji, gdy dobre i złe monety krążyły razem, w ramach którego dobre monety zatrzymywano lub rozstawano się z nimi tylko wtedy, gdy było to absolutnie konieczne, jak w szczególności w przypadku płacenia podatków, podczas gdy prędkość obiegu złych monet, używanych w miarę możliwości wszędzie indziej, była przyspieszana. Niewątpliwie nowe monety Dioklecjana otrzymały takie samo selektywne traktowanie. Dioklecjan był zatem zmuszony podjąć próbę narzucenia bezpośredniej kontroli wszystkim cen. Edykt cenowy z 301 r. należy do najważniejszych dokumentów ekonomicznych – lub raczej serii dokumentów – imperium rzymskiego. Chociaż wydano go 1700 lat temu, nadal jesteśmy w trakcie odkrywania większej ilości informacji na temat tych słynnych edyktów. W 1970 r. trzęsienie ziemi w Aezani w środkowej Turcji, niszcząc meczet, ułatwiło dostęp do wcześniej istniejących budynków w tym miejscu i wokół niego, w tym do niektórych z najlepiej zachowanych rzymskich ruin w Turcji. Wśród ruin współczesnego meczetu, średniowiecznego kościoła chrześcijańskiego i starożytniej świątyni Zeusa, które zajmowały to samo miejsce, znaleziono rzymskie monety z IV wieku, a także dość obszerną i bardzo dobrze zachowaną kopię Edyktu cenowego Dioklecjana, obejmującą 81/2 z oryginalnych czternastu sekcji. Odkryte monety wyjaśniły również inną zagadkę archeologiczną, a mianowicie dokładny wygląd posągu Zeusa, od którego pochodzi nazwa ogromnej marmurowej świątyni – kolejny przykład bardziej ogólnego dowodu historycznego dostarczanego przez monety. Być może jest stosowne, aby nasza wiedza o najgorszym okresie inflacyjnym starożytnego świata przypadkowo ujrzała światło dzienne w czasie najbardziej rozpowszechnionej inflacji, jaka kiedykolwiek wystąpiła we współczesnym świecie.

Mimo to nasza wiedza na temat edyktu nadal nie jest kompletna, pomimo znalezienia fragmentów w ponad trzydziestu różnych miastach; i chociaż znajdują się one głównie we wschodniej połowie imperium, nie ma wątpliwości, że kodeks cen miał obowiązywać w całym imperium. Rzeczywiście, jedną z krytyk, jakie później wysunięto przeciwko kodeksowi, a zarazem powodem jego porażki, jest to, że nie uwzględniał on regionalnych różnic cen, podczas gdy takie różnice były bardzo znaczne. Ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że edykt był w rzeczywistości zarówno polityką cenową, jak i dochodową, ponieważ oprócz podawania oficjalnych cen niewiarygodnie długiej listy towarów, edykt podawał również stawki za usługi i osobiste płace i pensje dla niewolników, robotników rolnych, pracowników sektora publicznego, od architektów po kamieniarzy, różne stopnie służby cywilnej i szeregi armii – wszystkie te elementy były wyraźnie określone w bardzo znacznych szczegółach. Chociaż ta masa szczegółów opierała się na żmudnych i mozolnych badaniach, edykt mimo wszystko reprezentował oficjalne myślenie życzeniowe – ceny, które zostały wymienione, uważano za uczciwe i rozsądne w tamtym czasie (301 r. n.e.), ale nie były to ceny rynkowe, które faktycznie obowiązywały. Rzeczywiście, nie ma wątpliwości, że „spekulanci” zostali wybrani do obwiniania, ponieważ naturalnie w takich warunkach inflacyjnych prosperowali kosztem uczciwych handlarzy. Jednak fakt, że inflacja nie była spowodowana przez spekulantów, wkrótce stał się oczywisty, ponieważ istnieją znaczne dowody nie tylko na to, że towary były wypierane z rynku, gdy handlarze trzymali swoje zapasy zamiast wymieniać je po cenach oficjalnych, które były zbyt niskie, aby umożliwić im zarabianie na życie, ale także na to, że ceny, po których faktycznie odbywał się handel, były w rzeczywistości znacznie wyższe niż te określone w edyktach. Maksymalne ceny towarów i usług określone w edyktach są, patrząc wstecz, niezwykle ważne dla przedstawienia obrazu względnych wartości towarów i usług, nawet jeśli rzeczywiste ceny były raczej niskie w momencie ich wydania i nawet jeśli bardzo szybko zostały przekroczone w praktyce. Richard Duncan Jones podaje szereg przykładów, aby pokazać, jak inflacja cen trwała pomimo reformy waluty Dioklecjana i pomimo jego edyktu o cenach. Tak więc papirus z 335 r. pokazuje ceny pszenicy sześćdziesiąt trzy razy wyższe niż wymienione w edyktie. Zważywszy na ograniczone powodzenie jego polityki pieniężnej, a także polityki cenowo-dochodowej, Dioklecjan zmuszony był skupić się w znacznie większym stopniu na izolowaniu ważniejszych sektorów gospodarki od szkodliwych i zawodnych wpływów rynku. Trzeci aspekt jego polityki, jak zauważono, polegał na sporządzaniu rocznego budżetu na podstawie kompletnego spisu ekonomicznego i demograficznego imperium – swego rodzaju rzymskiej księgi Domesday, ale znacznie dokładniejszej i bardziej zaawansowanej niż ta króla Wilhelma, gdyż normańska Anglia była o wiele bardziej prymitywna niż starożytny Rzym. Niemniej jednak porównanie to wydobywa smak szczegółowych badań, które leżały u podstaw najświetniejszej ze wszystkich innowacji Dioklecjana – pierwszego na świecie budżetu. Zauważyliśmy już, że solidny system podatkowy Augusta pozwalał, kiedykolwiek dochody państwa były niższe od wydatków, na uzupełnianie dochodów różnymi środkami. Neron i inni próbowali konfiskować majątek bogatych obywateli po doręczeniu im sfabrykowanych zarzutów. Jednak główną metodą uzupełniania było po prostu upoważnienie przez cesarza lub Senat prefekta lub generała do rekwizycji wszystkiego, co było niezbędne do jego celu, na przykład do opłacenia robót publicznych lub dostarczenia broni lub mundurów dla armii. Do czasów Dioklecjana takie rekwizycje były przeprowadzane fragmentarycznie, w razie potrzeby. Był to proces marnotrawny, ponieważ bardzo często władze centralne w Rzymie lub gdzie indziej nie były w stanie złagodzić niedoborów istniejących w jednym miejscu, gdy nadwyżka istniała – ale nieznaną władzom centralnym – gdzie indziej, ponieważ naturalne było, że osoby odpowiedzialne za zasoby, czy to służba cywilna, czy armia, milczały o swoich nadwyżkach i głośno narzekały na swoje deficyty. Ponadto nie było żadnej wiedzy o prawdopodobnych bilansach nadwyżek lub deficytów, ponieważ planowanie i rekwizycje były przeprowadzane niezależnie i w nieskoordynowanym czasie. Dioklecjan zmienił to wszystko. Jego spis dał mu pogląd na rozsądną produkcję różnych regionów w odniesieniu do potrzeb armii i służby cywilnej oraz robót publicznych wymaganych w danym regionie. W miarę możliwości każdy region miał zaspokajać swoje własne

potrzeby, chociaż niewiele mogło być samowystarczalnych, podczas gdy specjalne ulgi były przyznawane dużym miastom, takim jak Rzym, które oczywiście nigdy nie mogły osiągnąć takiej równowagi. Każdego września cywilni i wojskowi administratorzy musieli przedstawiać cesarzowi szacunkowe dochody i wydatki (zarówno w ujęciu realnym, jak i pieniężnym, jak zauważymy poniżej). Władze centralne mogły następnie, porównując jeden regionalny zestaw rachunków z drugim, zobaczyć, gdzie można zaoszczędzić, kompensując szacowane nadwyżki szacowanymi deficytami. Wrzesień był oczywistym miesiącem, na którym można było oprzeć roczny budżet, ponieważ wtedy po raz pierwszy dostępna była wiedza o zbiorach w danym roku, a poza tym rolnictwo było zdecydowanie najważniejszym sektorem gospodarki, więc wahania w produkcji rolnej miały przeważające znaczenie w całkowitym budżecie. Keynes zauważył kiedyś – szczególnie w związku z niezrównoważonymi budżetami – że nie ma nic świętego w czasie, w jakim Ziemia okrąży słońce: ale dla Dioklecjana, a następnie dla większości społeczeństw na przestrzeni dziejów, dominacja rolnictwa nieuchronnie spowodowała, że większość rachunków, czy to publicznych, czy prywatnych, opierała się na wynikach rocznych zbiorów. To geniusz Dioklecjana jako pierwszy dostrzegł znaczenie dostosowania spraw państwa do regularnego porządku wszechświata. Polityka fiskalna Dioklecjana nie odniosłaby sukcesu bez czwartego ramienia polityki, a mianowicie wdrożenia systemu wpływów i płatności w naturze, a nie tylko w pieniądzu. Niestabilność cen pieniądza i zwyczaj gromadzenia dobrych monet oznaczały z jednej strony, że podaż dobrych pieniędzy była niewystarczająca do pokrycia rosnących podatków niezbędnych dla systemu Dioklecjana, a z drugiej strony, że alokacje od władz centralnych do lokalnych, gdyby opierały się wyłącznie na pieniądzu, byłyby zbyt zawodne i ogólnie nieefektywne. Doprowadziłyby to nieuchronnie do niewykonalnego wzrostu rekwizycji w starym, sporadycznym, nieskoordynowanym i wysoce marnotrawnym stylu. W konsekwencji regularyzacja rekwizycji oparta na sztywnym racjonowaniu zasobów stała się istotną cechą reformy Dioklecjana. Podatki nie musiały być płacone w złocie (choć niektóre nadal były) byłyby akceptowane w naturze, a podatnicy byli zachęceni lub zmuszani do dokonywania płatności w naturze. Podobnie alokacje były rozdzielane głównie w naturze. W ten sposób zabezpieczano kluczowe usługi armii i służby cywilnej, ponieważ na nich opierała się cała struktura ekonomiczna i polityczna imperium. W ten sposób najważniejsze sektory gospodarki, przynajmniej z oficjalnego punktu widzenia, były chronione przed rygorami inflacji. Nie oznaczało to końca gospodarki rynkowej – wręcz przeciwnie: oznaczało to jednak, że w dużej części gospodarki, na którą bezpośredni wpływ miała służba cywilna i armia, pieniądze stały się głównie używane do celów księgowych, a nie również jako środek wymiany i środek płacenia pensji, podatków itp. Oczywiście uwolnienie monet od tych oficjalnych obowiązków w znacznej części gospodarki, głównie hurtowej lub na dużą skalę, faktycznie zwiększyło podaż pieniędzy dostępnych do wydania w wciąż w dużej mierze niekontrolowanej części gospodarki, która była głównie, ale nie wyłącznie, detaliczna. Nic dziwnego, że pomimo stabilności gospodarczej osiągniętej dzięki systemowi budżetowania i bezpośredniego racjonowania Dioklecjana, ceny kontynuowały swój energiczny postęp inflacyjny bez przeszkód – lub jeśli w ogóle, to w zwiększonym tempie. Drugą stroną medalu jest to, że chociaż w okolicznościach panujących za czasów Dioklecjana roczny budżet musiał być połączony z racjonowaniem, w innych okolicznościach, na przykład gdy tylko pojawiła się wystarczająco duża podaż niezawodnej monety, budżet mógł funkcjonować z większą swobodą finansową – stanowisko, do którego zbliżyli się Konstantyn i późniejsi cesarze, przynajmniej do czasu, gdy słabości w innych miejscach zniszczyły cały system. Piątą i ostatnią cechą zintegrowanej polityki Dioklecjana, wymagającą pewnej uwagi, jest ta dotycząca jego ogólnych reform administracyjnych armii, służby cywilnej i rządu prowincjonalnego. To pokój i bezpieczeństwo zapewniane przez te reformy były podstawą ożywienia handlu i funkcjonowania pozostałych reform Dioklecjana. Po pierwsze, znacznie zwiększono liczebność armii i zreorganizowano jej strukturę. Morale poprawiło się, gdy uregulowano system rekwizycji, który gwarantował żołnierzom realny poziom życia i, co ważne, różnice, które zostały ściśnięte przez inflacyjne wady poprzedniego półwiecza. Aby przeprowadzić szczegółowy spis ludności oraz politykę

racjonowania i budżetową, Dioklecjan musiał również zwiększyć liczbę urzędników państwowych: według niektórych szacunków ich liczba wzrosła prawie dwukrotnie w ciągu dwudziestu jeden lat poprzedzających jego abdykację. Z pewnością skargi na ciężar podatków i nowe metody płatności znacznie wzrosły podczas jego panowania i przez wiele kolejnych lat. Jeśli chodzi o reformę rządu regionalnego, jedną z poprzednich trudności była duża zmienność wielkości, bogactwa i produkcji różnych regionów, z których niektóre były zdecydowanie zbyt duże dla wydajnej administracji, szczególnie biorąc pod uwagę stopień szczegółowych ocen wymaganych w nowym systemie fiskalnym, który wprowadzały służby cywilne i wojskowe Dioklecjana. W związku z tym Dioklecjan zreorganizował rząd regionalny, niemal podwajając liczbę prowincji i dzieląc same Włochy na prowincje. Aby zmniejszyć bezmyślne zniszczenia poniesione na obszarach peryferyjnych przez ataki barbarzyńców, Dioklecjan przeniósł armię na strategiczne pozycje na terenach granicznych. Reformy bezpieczeństwa, handlu, finansów i administracji szły więc ręką w rękę. Być może tylko w dwóch powiązanych cechach reformy walutowej i polityki cen i dochodów Dioklecjan poniósł porażkę lub przynajmniej odniósł tylko częściowy i tymczasowy sukces – ale te właśnie porażki sprawiły, że wzmocnił niewątpliwie silne i trwałe sukcesy osiągnięte dzięki ulepszeniom administracyjnym, a przede wszystkim dzięki reformom fiskalnym, za które jest głównie, i słusznie, pamiętany. Dioklecjan został jednym z niewielu cesarzy, którzy kiedykolwiek abdykowali dobrowolnie, gdy w 305 r. wycofał się, aby zająć się rolnictwem i zbudować pałac w Spalato (Split). Mówi się, że gdy Galeriusz naciskał, aby powrócił do rządu, a nie tylko „uprawiał kapustę”, Dioklecjan odpowiedział: „Oczywiście, nie widział moich kapust”. Inflacja zawsze podnosi wartość ziemi i umieszcza kapustę i królów w zdrowej perspektywie.

Finanse od Konstancyjna do upadku Rzymu

Krótko po abdykacji Dioklecjana w 305 r. Konstancyjn przejął początkowo sporną kontrolę nad znaczną częścią zachodniego imperium w 306 r. i ostatecznie ustanowił swoją władzę w całym imperium po rozległych i udanych kampaniach w Tracji, Bizancjum i Egipcie. Pierwszym skutkiem tych kampanii było przedłużenie dwudziestu jeden lat względnej stabilności osiągniętej przez Dioklecjana o kolejne trzydzieści jeden lat. To podczas jego długiego panowania chrześcijaństwo, które przez prawie trzysta lat było prześladowaną religią mniejszościową, stało się oficjalną wiarą w 313 r. Można by na początku pomyśleć, że jego wschodnie podboje i nawrócenie nie miały większego znaczenia dla rozwoju finansowego, ale krótka refleksja pokaże, że w rzeczywistości oba te wydarzenia, wraz z zachętą do handlu, jaką dały długie lata pokoju i stabilnych rządów, były bezpośrednio związane z sukcesem jego polityki finansowej i gospodarczej. Podobnie jak Dioklecjan, pierwszą ważną decyzją Konstancyjna w dziedzinie finansów była reforma waluty – lub przynajmniej monet o wyższej wartości. Mała miedziana i mocno zdegradowana srebrna waluta, w tamtym czasie znana jako pecunia, wydawała się zdegenerowana do tego stopnia, że nie sposób jej było przypomnieć; ale dobrej jakości srebrne i czyste złote monety, znane odpowiednio jako argentum i aureum, nadal cieszyły się wystarczającą lojalnością społeczną, aby warto je było ratować. Na początku panowania Konstancyjna wyemitował on monetę, która jest w pewnym sensie najszlachetniejszą pojedynczą monetą w historii – złoty solidus, który miał być produkowany w tempie 72 na funt przez około siedemset lat. Żadna inna moneta nie pozostała czysta i niezmienna pod względem wagi przez tak długi okres, ponieważ gdy Rzym upadł, nadal była emitowana ze stolicy bizantyjskiej, która została odbudowana w rzymskiej okazałości przez Konstancyjna. Wybór 72 solidów na funt dał wygodne podziały, złoty semissis wart połowę solidu i złoty tremissis wart jedną trzecią solidu. Niektórzy eksperci, tacy jak Blunt i Jones twierdzą, że solidus „nie był w pełnym tego słowa znaczeniu monetą”. Twierdzą tak, ponieważ był emitowany przede wszystkim dla wygody cesarskiego skarbcza, a także dlatego, że jego wartość w kategoriach niezłotych monet pomocniczych nie była stała, ale wahała się z dnia na dzień, ponieważ inflacja monet pomocniczych postępowała w szybkim, ale nieregularnym tempie. Ten argument wydaje się jednak oddawać niepełną sprawiedliwość solidowi. To inne monety w rzeczywistości nie były monetami w pełnym tego słowa

znaczeniu, ponieważ społeczeństwo straciło do nich wiele zaufania, a mimo to musiało z nich korzystać, w przypadku braku dobrej jakości monet o małej wartości. To, że były one wymieniane z tą najwyższą monetą, solidem, po wahającym się kursie, nie powinno dziwić; ani fakt, że banki i kantorowcy podawali swoje zmienne kursy wymiany solida, dzień po dniu. W ostatnich latach przyzwyczailiśmy się do „płynnego” funta, który nie jest mniej funtem z powodu wahań jego wartości w stosunku do innych walut. Jeśli pomyślimy o rozległym imperium rzymskim jako o czymś, co miało poziomy podział między walutami głównymi i pomocniczymi (zamiast pionowych podziałów między krajami, które obecnie dają początek płynnym kursom wymiany), wówczas akceptacja solida jako monety w każdym znaczeniu tego słowa jest łatwiejsza do zauważenia. Czystość solida była utrzymywana przez państwo, które nalegało na monety pełnej wagi w płaceniu podatków, chociaż równie mocno nalegało na egzekwowanie akceptacji bez ważenia dla sektora prywatnego – rozkaz, do którego sektor prywatny podporządkował się tym łatwiej, że od czasów Konstantyna, emisje imperialne były skrupulatnie utrzymywane do pełnej wagi i czystości. Zapasy i metale szlachetne w ilości wystarczającej do zaspokojenia potrzeb państwa i handlu pochodziły z wielu źródeł. Po pierwsze, wschodnie podboje Konstantyna przyniosły dochodowy nadmiar daniny. Po drugie, Konstantyn ustanowił szereg nowych podatków płatnych wyłącznie w złocie lub srebrze. Po trzecie, jego agenci prowadzili przymusowe nakazy zakupu złota po rozsądnych, ale stałych cenach. Po czwarte, najważniejsze źródło ze wszystkich pochodziło bezpośrednio z oficjalnego nawrócenia na chrześcijaństwo, co pozwoliło Konstantynowi skonfiskować ogromne skarby gromadzone przez wieki w licznych pogańskich świątyniach w całym imperium. Rezultat tej rewolucji religijnej był o wiele większy, ale w pewnym sensie podobny do skutków finansowych rozwiązania klasztorów w szesnastowiecznej Anglii. Rzeczywiście, biorąc pod uwagę to ogromne nowe źródło złota, trzy nowe rodzaje złotych monet zaczęły być tak obfite, że umożliwiły państwu rozpoczęcie łagodzenia ścisłego racjonowania narzuconego przez Dioklecjana, ponieważ coraz większa część gospodarki była obsługiwana przez monety dobrej jakości. Złote monety Dioklecjana były raczej zbyt małe, aby mieć trwały efekt. Uzbrojony w złoto pogańskich świątyń Konstantyn odniósł sukces tam, gdzie Dioklecjan poniósł porażkę. Chociaż, podobnie jak Dioklecjan, Konstantyn również wydał zreformowaną srebrną walutę, stopień jego sukcesu w srebrze był znacznie niższy w porównaniu z jego słynnymi solidami. Pecunia z miedzi zdegradowanej i miedzi srebrzonej nadal istniały w znacznych ilościach. W rezultacie, pomimo wysokiej jakości monet na szczycie zakresu, inflacja była daleka od wyleczenia. W efekcie, bardzo znaczna podaż nowych dobrych pieniędzy, uzupełniła, a nie zastąpiła istniejącą podaż, a więc w przewrotny sposób zwiększyła presję inflacyjną w trakcie i po panowaniu Konstantyna. W związku z tym ważne jest zauważenie, że mennice cesarskie, zarówno w trakcie, jak i po panowaniu Konstantyna, kontynuowały emisję ogromnych ilości starych, rażąco zdegradowanych monet. Edykt Dioklecjana stanowił, że funt złota był wart 50 000 denarów. Do 307 roku złoto było warte 100 000 denarów; do 324 roku było warte 300 000. W niektórych częściach imperium inflacja była jeszcze bardziej astronomiczna. W tych okolicznościach prestiż i wartość solida nadal rosły. Być może rekordowy kurs wymiany zdevaluowanych denarów i solida to kwota 30 milionów do jednego osiągnięta w Egipcie w połowie IV wieku, przy czym według tych obliczeń, po odjęciu premii związanej z monetą, funt złota był wart 2 120 000 000 denarów. Tak więc inflacja zniszczyła niegdyś dumnego srebrnego denara. Biorąc pod uwagę fakt, że wpływowe części społeczności – cesarz, senatorowie posiadający ziemię, służba cywilna i armia – mogły być zadowolone ze swoich rosnących zasobów ziemi i waluty w złocie, imperium walczyło dalej. Ale większość populacji, pomimo stopnia, w jakim została uratowana dzięki bezpośredniemu uzależnieniu od rolnictwa, nie mogła uniknąć wad inflacji; i chociaż tempo inflacji znacznie spadło w ostatniej ćwierci czwartego wieku i na początku piątego, szkody zostały wyrządzone. Tak więc naciski barbarzyńców były w stanie łatwiej osiągnąć coraz większy sukces. Ekonomicznie nie ma znaczenia, czy datujemy koniec zachodniego imperium na upadek Rzymu pod rządami Wizygotów w 410 r., czy też rozciągniemy go na 476 r., kiedy ostatni cesarz rzymski, Romulus Augustulus, został zdetronizowany na rzecz Odoakera Barbarzyńcy.

Oczywiście Konstantynopol trwał w jakiejś formie przez kolejne tysiąclecie i przez większość tego długiego okresu istniał również solidus; raczej pusty, choć błyszczący symbol starego imperialnego Rzymu.

Natura grecko-rzymskiej ekspansji monetarnej

Z kilku miast-państw w północno-wschodnim narożniku Morza Śródziemnego grecki i rzymski system monetarny rozprzestrzenił się, obejmując niemal cały cywilizowany świat nie-chiński. W przeciwieństwie do sytuacji w naszym współczesnym świecie, gdzie gospodarki rozwinięte stanowią tylko jedną czwartą całkowitej populacji świata, prawdopodobne jest, że to najbardziej cywilizowane regiony świata były nie tylko najbardziej zamożne, ale także najludniejsze w starożytnym świecie. Innymi słowy, nowe systemy monetarne miały większe znaczenie, niż można by początkowo przypuszczać w odniesieniu do całkowitej liczby osób bezpośrednio na nie wpływających. To prosta, konkretna, anonimowa natura nowego wynalazku, jakim była moneta, pomogła w jego łatwej asymilacji z życiem gospodarczym milionów nowych użytkowników w rozwijających się imperiach hellenistycznych i rzymskich. Po raz pierwszy w historii „pieniądze” oznaczały głównie „monety”: tym bardziej, że w czasach grecko-rzymskich monety nie tylko spełniały swoją współczesną funkcję dostarczania drobnych drobnych w handlu detalicznym, ale obejmowały dodatkowo niemal cały zakres płatności dokonywanych obecnie za pomocą banknotów i czeków. Monety następowały – a nawet towarzyszyły – mieczowi; zapłata za wojska i ich duże armie obozowych towarzyszy była zazwyczaj pierwotną przyczyną bicia monet. Tylko najlepsze było wystarczająco dobre dla armii zwyciężającej wszystko, a to, co było wystarczająco dobre dla armii, nawet jeśli początkowo akceptowane pod przymusem, wkrótce zostało powszechnie zaakceptowane przez wszystkich z ochotą. Chociaż armie zawsze mogły wziąć lub „zarekwirować” cokolwiek chciały, zapłata dobrą monetą była lepszym sposobem na uzyskanie chętniej współpracy. W konsekwencji handel, a wraz z nim moneta, jako najwygodniejsza i najłatwiej akceptowalna metoda finansowania handlu, rozwijały się wraz z armiami Aleksandra i Juliusza Cezara. Gdyby rozprzestrzenianie się greckich, macedońskich, hellenistycznych i rzymskich pieniędzy zależało wyłącznie od handlu, proces ten byłby znacznie wolniejszy i znacznie bardziej ograniczony: to podbój militarny wymusił tempo i zakres zmian. Nie oznacza to jednak, że handel nie miał znaczenia w powodowaniu przyjęcia greckich i rzymskich systemów monetarnych opartych na monetach: wręcz przeciwnie, handel rozszerzył się ogromnie, ponieważ wszystkie drogi i znaczna część transportu morskiego prowadziły do Aten, Pelli lub zwłaszcza Rzymu. Priorytetem w przyczynowości mógł być podbój militarny, a utrzymanie armii i administracji zawsze miało znaczne znaczenie w całej gospodarce: ale gdy miecz zainicjował nową lub rozszerzoną potrzebę monetarną, handel handlowy przejął kontrolę, znacznie zwiększając potrzeby wojskowe i w ten sposób potwierdził swoją ogólnie dominującą rolę. Pomimo faktu, że państwo, głównie poprzez konieczność utrzymywania dużej armii i maszyny administracyjnej, zawsze odgrywało ważną rolę w życiu gospodarczym cywilizacji hellenistycznej i rzymskiej, niemniej jednak gospodarka rynkowa i system cenowy stanowiły podstawę systemu w dużej mierze prywatnych przedsiębiorstw, z wysokim stopniem specjalizacji pracy, zależnego od skomplikowanej sieci handlu codziennymi potrzebami, jak również luksusami, na skalę wystarczająco rozległą, aby zagwarantować, że duża populacja miejska była odpowiednio odżywiona i ubrana, jednocześnie umożliwiając znacznej liczbie bogatszych obywateli cieszenie się najbardziej godnym pozazdrosczenia standardem życia, na poziomie, który niewielu byłoby w stanie osiągnąć do stosunkowo niedawnych czasów. Nie chodzi zatem o to, aby ani armia, ani handel były odpowiedzialne za ustanowienie i utrzymanie nowych systemów monetarnych opartych na monetach. Oba miały swoje powiązane role do odegrania, a miecz przewodził drodze. Bez bezpieczeństwa ustanowionego przez miecz, widocznego zwłaszcza w czterech długich wiekach „Pax Romana”, handel nie mógłby cieszyć się pokojem i dobrą wolą niezbędnymi do jego bezprecedensowego wzrostu i zasięgu. Bicie monet w ogromnym stopniu ułatwiało i wyrażnie

symbolizowało stopień sukcesu imperium w czasie wojny i pokoju, w podbojach i handlu. Ponieważ nowe pieniądze były produktem miecza, tempo ekspansji monetarnej było naturalnie największe w ciągu ostatnich kilku dekad IV wieku p.n.e., kiedy tempo postępu hellenistycznego osiągnęło szczyt. Jak widzieliśmy, Persowie dowiedzieli się o monetach, gdy pojмали lidyjskiego króla Krezusa. Ich próby podboju Grecji zostały udaremnione, gdy Ateny, Sparta, Korynt i reszta zdołały odwrócić się od walki ze sobą do walki ze wspólnym wrogiem. Finansowe, ekonomiczne i wojskowe przygotowania Filipa II do ataku na Persję pomogły Aleksandrowi osiągnąć zdumiewające sukcesy, które doprowadziły do najszybszego rozszerzenia jakiegokolwiek pojedynczego systemu monetarnego w historii świata – aż do pojawienia się euro w 2002 roku. Jak widzieliśmy, ekspansja była czymś więcej niż tylko geograficzna, ponieważ ogromne skarbcze metali szlachetnych, które wcześniej nie były dostępne do celów monetarnych, zostały wybite do natychmiastowego wykorzystania w celach wojskowych i bardziej ogólnych celach ekonomicznych. Chociaż najbardziej wysunięte na wschód części imperium Aleksandra zostały utracone w czasie, gdy jego hellenistyczne pozostałości zostały skonsolidowane w ramach imperium rzymskiego, Juliusz Cezar i jego zwolennicy rozszerzyli jednolity grecko-rzymski system monetarny na całą Galię i większość Brytanii, chociaż tutaj miecz poszedł w jego ślady i silniej potwierdził różne imitacyjne systemy monetarne, które w pewnym stopniu zostały już zbudowane częściowo przez handel, a częściowo przez agresję szeregu wojujących plemion celtyckich. Tak więc w ciągu tysiąca lat między 600 r. p.n.e. a 400 r. n.e. cały cywilizowany świat przyzwyczał się do monet jako podstawy swoich systemów monetarnych. W pewnym momencie, między 1500 a 2000 mennic było zajętych wybijaniem monet wymaganych w niechińskich i nieindyjskich obszarach cywilizowanego świata. Jednak gdy pęd wzrostu ustąpił miejsca stagnacji obrony, natura ekspansji monetarnej zaczęła się stopniowo zmieniać, od wzrostu rzeczywistego do pozornej, inflacyjnej ekspansji. Rzymskie pragnienie zdyscyplinowanej jednolitości, choć od dawna skuteczne, ostatecznie uległo sprzecznej potrzebie delegowania decyzji administracyjnych i wojskowych (a zatem produkcji monet) do szeregu regionów prowincjonalnych i obszarów peryferyjnych, gdzie walki w obronie rozległych granic cesarskich były endemiczne. Wiele mennic produkujących z ograniczonej liczby oficjalnych stempli cesarskich umożliwiło współistnienie jednolitości z decentralizacją, choć z coraz większymi trudnościami. Obecnie eksperci numizmatyki nie byli w stanie zdecydować w znacznej liczbie przypadków, czy stemple do bicia monet w szeregu ośrodków prowincjonalnych były prawdziwie „oficjalne”, czy też były po prostu bardzo dobrymi imitacjami, nieodkrytymi lub być może tolerowanymi przez lokalną administrację, która często zyskiwała w ten sposób władzę, prestiż i oczywiście dosłownie pieniądze. Numizmatycznie problem oficjalnych i nieoficjalnych stempli jest kwestią znacznego znaczenia, chociaż z punktu widzenia ekonomicznego prawdziwym zmartwieniem jest stopień akceptowalności monet. Sam fakt imitacji wskazywał, że popyt na pieniądź lokalnie przekraczał oficjalną podaż, lukę, którą fałszerz wykorzystywał bezpośrednio dla własnych interesów, a pośrednio i co ważniejsze, do wpływania na gospodarkę jako całość; na dobre, jeśli handel był w inny sposób hamowany, na złe, jeśli zwiększona nieoficjalna podaż po prostu zasilająca istniejącą ogólną inflacyjną nadpodaż pieniądza. Im lepsza imitacja, tym szerszy był rzeczywisty lub potencjalny zasięg waluty fałszywych monet. Ponadto, w miarę jak oficjalne obniżanie wartości postępowało, koszty metalu i koszty wykonania fałszerstwa zostały zredukowane, zachęcając nieoficjalną podaż do łatwiejszego rozszerzenia i w ten sposób zwielokrotniając siłę oficjalnie wywołanej inflacji. Chociaż Rzymianie często zmniejszali rozmiar złotych monet, tj. zwiększali liczbę bitych monet o danej wadze, a ponadto próbowali przekazywać zmniejszone wagi według ich poprzednich wartości, generalnie unikali obniżania wartości swojego złota w sensie stopowania złota z mniejszą ilością metali szlachetnych; i od czasów Konstantyna przywrócili czystość i stabilność swoich złotych monet. Zarezerwowali mieszane dewaluacje metali dla swoich srebrnych monet, redukując wiele do zwykłych srebrzonych monet z brązu lub miedzi, z najcieńszymi srebrnymi powłokami. Jednak gospodarka nie może żyć samym złotem. Zniszczenie poprzez dewaluację i inflację środków płatniczych, w których

koniecznie była prowadzona większość handlu detalicznego i które obejmowały zdecydowanie największą liczbę transakcji dla zdecydowanie największej liczby ludzi, stopniowo osłabiło podstawy ekonomiczne imperium rzymskiego. Tak więc, chociaż to najazdy barbarzyńców doprowadziły do upadku imperium, główną przyczyną był chroniczny chaos gospodarczy i finansowy, który miał miejsce w V wieku, będący wynikiem nadmiernych, nieproduktywnych wydatków na obronę i dobrobyt. Jedność europejska rozpadła się, gdy zniknęła jej jednolita waluta, której nigdy nie przywróciło nawet Święte Cesarstwo Rzymskie – które, jak zauważył Voltaire, nie było ani święte, ani rzymskie, ani imperium. Co znamienne, pod koniec XX wieku jednolitą walutę ponownie uznano za niezbędny składnik jedności europejskiej. Jeśli chodzi o Brytanię, to z części ogromnego imperium z walutą stosunkowo wysokiej jakości, produkowaną z ograniczonej liczby starannie kontrolowanych mennic, stała się odizolowana i bezbronna od około 410 roku. Wraz z Rzymianami odszedł ich pokój, porządek, język i monety. Ale gdzie indziej, gdy Wieki Ciemne zaczęły rzucać swój pogłębiający się cień, wspomnienia pozostały. Każde walczące plemię i miasto-państwo próbowało połączyć obronę lub podbój z powszechnie rozumianym symbolem władzy i handlu, własnym systemem monetarnym. Niestety, z rozpadających się pozostałości władzy i finansów imperialnych miały wyłonić się nowe waluty plemienne, a ostatecznie narodowe, obejmujące nie tylko dawne zromanizowane, ale także „barbarzyńskie” lub prymitywne plemiona. Po grecko-rzymskim rozszerzeniu systemu monetarnego najważniejszy, prosty, pojedynczy test tego, czy gospodarka jest „prymitywna” czy „cywilizowana”, polega na tym, czy używała monet. Po upadku imperium rzymskiego na Zachodzie prymitywne, nowo powstające królestwa peryferyjne musiały najpierw nauczyć się lub ponownie nauczyć, jak bić monety. Następnie, 1000 lat później – i co najmniej 3000 lat później niż zaawansowany system bankowy Babilonu – musiały ponownie nauczyć się znaczenia bankowości, nie znając wcześniejszych zagranicznych modeli. Tym razem dalszy rozwój bankowości w bardziej zaawansowanym systemie monetarnym nie został zahamowany przez supremację monety, a z biegiem czasu moneta zaczęła zajmować miejsce o stopniowo malejącym znaczeniu. W bardzo długim średnim czasie pens i funt, jako moneta i jednostka rozliczeniowa, stały się głównym przedmiotem zainteresowania finansowego władców średniowiecznej i wczesnonowożytnej Brytanii.